Ner 205. Kraków 10 Września — Czwartek. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:			POCZTĄ (w państwie Austryackiem):		
rocznie	zł. austr.	20	rocznie	zł. austr.	24
półrocznie	„ „	10	półrocznie	„ „	12
kwartalnie	„ „	5	kwartalnie	„ „	6
miesięcznie	„ „	2	miesięcznie	„ „	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Kraków, dnia 9 września.

Mogła chcieć Rosya i oddane jej dzienniki pogłoskami o konstytucyi i o zbliżeniu ku sobie Francyi zagłuszyć chwilowo a nawet skrzywić sprawę polską; lecz w samej rzeczy nic się w niej ze stanowiska prawnego, dyplomatycznego i europejskiego nie zmieniło: stoi ona dotąd na tym punkcie, na jakim pozostawiły ją odpowiedzi rosyjskie.

Aby na prawdę położenie rzeczy zmieniło się, trzebaby czegoś więcej nad rozsiewane przez dzienniki wieści, trzebaby albo rzeczywistego ustępstwa Rosyi, zadośćczyniącego interwencyi mocarstw, albo też nowego aktu dyplomatycznego, któryby niweczył porozumienie trzech mocarstw w sprawie polskiej, lub też pociągnął za sobą zniesienie, albo usunięcie oficyalne dotychczasowych wspólnych oświadczeń zawartych w trzech ostatnich notach. Do tej jednak chwili nic takiego nie pojawiło się: nic więc nie zmieniło położenia utworzonego interwencyą trzech mocarstw, nic nie zatarło wynikłej ztąd dla nich sytuacyi ani też zwolniło powzięta zobowiązania lub dało sposobność wycofania się z tych nawet komplikacyj, w które się one dobrowolnie z zimną krwią i rozwagą zawikłały. Słowem, nic się nie zmieniło w stanowisku mocarstw do Rosyi i do kwestyi polskiej, w stanowisku, które wywiązało się tak dobrze w skutku postawionych żądań jak odmowy rosyjskiej i repliki gabinetów paryskiego, londyńskiego i wiedeńskiego.

Wszelkie inne przedstawienie położenia rzeczy lub postawienia kwestyi, równie jak głoszenie, iż sprawa polska w nową weszła fazę z powodu obiecywanej konstytucyi rosyjskiej, może mieć tylko na celu — fałszywie przedstawiając rzeczy — osłonięcie przegranej dyplomatycznej trzech mocarstw zrzucenie z siebie odpowiedzialności moralnej wziętej przez nie tak w obec Polski, jak w obec opinii publicznej i wycofanie się ich z sporu, w którym zarówno swą godność jak obowiązki ujrzały na raz wmięszane. Nie przeczymy bynajmniej, aby podobna taktyka nie była na rękę rządom, którym tak upokarzające zdaje się otwierać wyjście, aby nawet skwapliwie w danej chwili nie skorzystały z niej; lecz w każdym razie jest naszym obowiązkiem zarówno odkrywać ją jak jej zapobiegać.

Nic nie pomogą tutaj najzręczniejsze sofizmata lub obroty dziennikarskie: nic dotąd nie zmieniło położenia, nic takiego nie zaszło, coby uratowało godność lub zadość uczyniło żądaniom trzech potężnych mocarstw, słowem nic coby posłużyło za uznanie postawionego przez nie a niezaprzeczonego ich prawa mięszania się w sprawę polską. Dotąd znoszą one odmowę i pogardliwe milczenie. Nic pod tym względem nie zdoła złudzić opinii publicznej. Dotąd Rosya jedna odniosła zwycięztwo: ona jedna uratowała godność swoją jako wielkie mocarstwo, ona jedna tryumfuje i urąga żądaniom całej Europy. Barbarzyństwo góruje nad cywilizacyą, gwałt nad prawem, a Murawiew ostatnie powiedział słowo; na interweniujących zaś mocarstwach ciąży wstyd niemocy, nieudolności i upokorzenia. Nie zdołały one dotąd ani zadość uczynić względom ludzkości ani pomódz sprawie, której położenie pogorszyły tylko, biorąc ją w ręce.

W samej rzeczy, mocarstwa rozpoczynając działanie dyplomatyczne w sprawie polskiej, orzekły, iż jest ona przedewszystkiem europejską, i upomniały się o prawo mięszania się do niej i załatwienia jej, a następnie oświadczyły, iż względy ludzkości nakazują im wdać się w dzisiejsze wypadki.

Nie wewnętrzne a dowolne urządzenie administracyjne Polski przez Moskwę, może zadość uczynić tak temu prawu jak tym żądaniom mocarstw lub uspokoić obrażone względy ludzkości, lecz tylko zawieszenie broni i konferencya. Zawieszenie broni jest jedynym dziś środkiem zatamowania rozlewu krwi, wspólna konferencya byłaby jedynie uznaniem prawa mocarstw mięszania się w sprawę polską. Te dwa zaś warunki gabinet petersburski stanowczo odrzucił, a więc odepchnął główne żądania mocarstw i zaprzeczył rzeczywistemu ich prawu.

A teraz cóż takiego zaszło, coby zniosło zaprzeczenie dane przez Rosyą temu prawu? Cóż zaszło, coby zapewniło zwycięztwo tego prawa lub zaspokoiło względy ludzkości, a tem samem upoważniło do głoszenia, iż sprawa polska w nową weszła fazę? Pogłoski o konstytucyi! — Lecz nie mówiąc już o pogłoskach a nawet o artykułach *La France*, pytamy jeszcze, jakim sposobem rzeczywiste nawet ogłoszenie konstytucyi zmienićby mogło położenie i posłużyć do uznania praw mocarstw? Jedynie gdyby mu towarzyszyło przyjęcie zawieszenia broni i konferencyj, lub też postawienie Polski proprio motu w takich warunkach, iżby się stała niezależnym czynnikiem pomiędzy państwami europejskiemi, coby samo przez się wytrąciło broń z rąk powstańców, słowem „uznanie, jak powiedziała *La France*, przez Rosyą potrzeby niepodległości Polski.“

Lecz ogłoszenie konstytucyi dla całego cesarstwa bez dopełnienia powyżej przytoczonych warunków nie tylko nie byłoby uznaniem praw mocarstw, lecz byłoby ich zaprzeczeniem. Ogłoszenie konstytucyi z podaniem jej tylko do wiadomości mocarstw, to najwyższa negacya ich praw w sprawie polskiej, to najzuchwalsze i najbardziej ubliżające odparcie interwencyi i danie jej zaprzeczenia, tak ze stanowiska traktatów odmawiając konferencyj, jak ze stanowiska dzisiejszych wypadków odrzucając zawieszenie broni.

Przez konstytucyę usiłowałby rząd rosyjski zamienić dziś jeszcze europejską kwestyę w czysto moskiewską, słowem konstytucya byłaby jedną odmową więcej daną w odpowiedzi na żądania mocarstw, a notyfikowanie jej byłoby tylko wypełnieniem przyjętego w takich razach zwyczaju.

Załatwienie sporu międzynarodowego we wnętrznemi urządzeniami, bez współudziału interesowanych stron, czyż nie byłoby zaprzeczeniem, zniszczeniem i zdeptaniem ich praw?

Tak więc nietylko pogłoski o konstytucyi, ale nawet sama konstytucya nie zmieni wcale położenia, zawsze pozostanie zaprzeczenie prawa mocarstw mięszania się w sprawę polską, a prawu temu jedynie zwołanie konferencyi mogłoby zadość uczynić i dyplomatycznie zachować kwestyi polskiej charakter europejski.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 6 września.

(z.) Przy rozpoczynającym się roku szkolnym zaszły niejakie zmiany w składzie tutejszych szkół gimnazyalnych. Wiadomo, że Lwów posiada trzy gimnazya, mianowicie dwa zupełne o ośmiu klasach z wykładem wyłącznie niemieckim wszystkich przedmiotów, i jedno gimnazyum niższe o czterech klasach, w którym parę przedmiotów wykładano w języku polskim. Ztąd gimnazyum to nazywano także w mowie potocznej polskiem, urzędownie jednak nosi ono nazwę gimnazyum Franciszka Józefa, a przed kilku laty, za czasów policyjnych ostrzeżeń udzielanych dziennikom, jedno z pism tutejszych zostało ukarane za nazwanie tej szkoły gimnazyum polskiem. I słusznie — bo dla czegożby mogła się nazwać polską, szkoła, w której w znacznej części wykład przedmiotów jest niemieckim, podobnie jak i w innych szkołach tutejszych. Od roku Rada miejska usilnie starała się u wys. rządu o uzupełnienie gimnazyum Franciszka Józefa czterema wyższemi klasami, tudzież o wprowadzenie w tejże szkole wykładu polskiego wszystkich przedmiotów, ofiarowała się nawet przyjąć na koszt miasta całe utrzymanie szkoły, gdzie dotąd daje miasto jedynie lokal na jej pomieszczenie, domagając się, aby za to przysłużało gminie miejskiej prawo mianowania dyrektora i profesorów, tudzież prawo nadzoru i wpływu na dydaktyczny rozwój szkoły. Wszystkie te atoli starania Rady miejskiej, poparte licznemi podaniami i kilkokrotnemi deputacyami do Wiednia, pozostały dotychczas jak wiadomo bezskuteczne. Rząd nie chciał dozwolić gminie żadnego wpływu na obsadzenie posad nauczycielskich, ani rozszerzyć zakresu, jaki dotychczas pozostawiono językowi polskiemu w wykładzie przedmiotów.

Z rozpoczętym rokiem szkolnym wprowadzono jednakże tę zmianę w składzie gimnazyów lwowskich, że piątą klasę z gimnazyum zwanego Dominikańskiem, przeniesiono do gimnazyum Franciszka Józefa, tak że z przeniesieniem i reszty wyższych klas w latach następnych gimnazyum Franciszka Józefa uzupełni się klasami wyższemi, a Dominikańskie ograniczone będzie na szkołę niższą o czterech tylko klasach. W przeniesionej piątej klasie język niemiecki pozostaje językiem głównie wykładowym, a tylko historya naturalna i matematyka będzie w niej w polskim wykładana języku. Pod względem dydaktycznym nie przynosi więc ta zmiana lokalu klasy żadnej korzyści, pod względem finansowym zaoszczędza sobie rząd koszta na jej pomieszkanie, stósownie bowiem do dawnego zobowiązania gmina tutejsza ponosi koszta pomieszczenia szkoły Franciszka Józefa, a zatem i klas, które do niej obecnie i w latach następnych przeniesione będą. Równocześnie z tą zmianą przeniesiony został do Bochni dotychczasowy dyrektor gimnazyum Franciszka Józefa p. Szynglarski, a na jego miejsce mianowany dyrektorem p. Morowski, dotychczasowy profesor w gimnazyum Dominikańskiem. Z żalem przyjęli uczniowie wiadomość o przeniesieniu p. Szynglarskiego, on bowiem od pierwszej chwili założenia tej szkoły w przeciągu lat dziesięciu troskliwie czuwając nad rozwojem powierzonego mu zakładu, powszechne umiał sobie w gronie swych uczniów pozyskać przywiązanie. Do zmian, jakie z bieżącym rokiem zaszły w składzie szkół tutejszych, należy także przeniesienie gimnazyum Bernardyńskiego, do tak zwanego przez Świętojurców narodnego domu i zaprowadzenie w niem w przeważnej części wykładów ruskich, a to we wszystkich ośmiu klasach. Gdy tedy, jak widzimy, ze zmian powyższych starania o wprowadzenie w szerszym zakresie języka polskiego dotychczas tak mało doznały powodzenia, Rada miejska nie zrażona tem, nie poprzestanie swych usiłowań w nadziei, że rząd, który przemawiał w Petersburgu za zachowaniem języka polskiego w szkołach przeznaczonych dla Polaków, dozwoli w końcu, ażeby Polacy pod berłem austryackiem zostający mieli jedną przynajmniej szkołę polską we Lwowie.

Wiedeń 8 września.

— *r.* W kołach dobrze poinformowanych krąży dość pewna wiadomość o zmianie znacznej i bardzo ważnej, która nastąpić ma w wewnętrznej austryackiej polityce. Oto przedsięwzięte mają być środki do załatwienia sprawy węgierskiej a to w taki sposób, po którym dobrego spodziewać się można skutku. Cesarz JMć udać się ma wkrótce w tym celu do Pesztu, gdzie za osobistą cesarską inicyatywą zawarty ma być kompromis między rządem i najznakomitszemi naczelnikami stronnictw. O bliższych szczegółach, o formie, w jakiej toczyć się mają te układy, nic nie wiadomo; w ogóle bowiem cały ten projekt otacza wielka tajemnica, tak że dziś nawet *Wanderer*, w sprawy węgierskie najwięcej wtajemniczony, o rzeczonym projekcie wspomniał tylko jako o możliwem przypuszczeniu. Jednak rzecz się ma już inaczej; uważać ją można za zupełnie dojrzałą. Pierwszą myśl tego projektu przypisują p. Schmerlingowi, który projekt reformy Związku niemieckiego już w samem założeniu ze sprawą węgierską łączyć i uważać go miał za środek do honorowego cofnięcia się choćby na pół drogi i podania pojednawczej ręki stronnictwu Deaka. Nie wchodzę w to, o ile taki domysł czyli takie „*on dit*“ względem p. Schmerlinga jest uzasadnione, ale zawsze przypuścić można, że minister stanu dobrze rozważać musiał, jaki wpływ koniecznie wywrze wysłanie zastępców prowincyj związkowych do niemieckiego parlamentu na konstytucyjną centralizacyą, na ściśle przeprowadzenie konstytucyi z lutego i stosunek jej do Węgier. Albowiem jest to fakt, że wkrótce po odjeździe Cesarza do Frankfurtu p. Schmerling przez osoby pośredniczące wszedł w stosunek z przywódzcami węgierskich stronnictw, a że w skutek tego podczas świeżej bytności barona Eötvösa w Wiedniu rzecz tę dalej prowadzono. Naówczas donosiły dzienniki węgierskie, że b. Eötvös bawi Wiedniu dla popierania w kancelaryi nadwornej zaasygnowania pieniędzy na roboty publiczne w celu niesienia wsparcia biednym w Alföld; teraz znów głoszą, że deputowany i sławny pisarz, jakim jest bar. Eötvös, przybył tu na pośrednie wezwanie ministra stanu, aby objawił swe zdanie co do możliwości projektu załatwienia sprawy węgierskiej. B. Eötvös miał służyć za pośrednika między ministerstwem stanu a swoimi węgierskimi kolegami. Prawdopodobnie obie wersye w części są prawdziwe, a dzisiejsza bieda w Węgrzech, jak się zdaje, stanowiła poniekąd pomost ku zbliżeniu się do Węgrów. W komitatach nadcisańskich bieda jest rzeczywiście bardzo wielka, tak że zwyczajne środki nie wystarczają, ażeby zapobiedz klęsce, która jako groźba śmierci głodowej występuje z całą wielkością rozmiarów średniowiecznych. Znaczne zasiłki pieniężne przez prywatne osoby i rząd ofiarowane, zapomoga milionowa mierzyc zboża, którą właśnie teraz rząd przeznaczył, wszystko to wcale jeszcze nie wystarcza. Potrzeba użyć środków nadzwyczajnych, do czego inicyatywa Cesarza-króla ma dać popęd. Więc jedni mówią, że zwołany ma być *ad hoc* w Peszcie sejm w celu naradzenia się nad środkami, którychby użyć należało; drudzy znów, że nastąpi, w tym celu właśnie, zgromadzenie najznakomitszych mężów i głównych przewodzców stronnictw. Zgromadzenie to, utrzymują dalej, załatwiwszy sprawę powyżej wspomnianą, przeszłoby na pole kwestyi konstytucyjnej i ułożyłoby projekt załatwienia, który naturalnie byłby przedłożony sejmowi i Radzie państwa do stanowczego ustalenia. Jakiego rodzaju mają być koncesye, któreby rząd uczynił, wcale nie wiadomo; tudzież nie wspominają więcej o pogłoskach, które niedawno temu opierano o wiadomość częstego porozumienia się z arcyks. Szczepanem, byłym węgierskim palatynem. Z tego wszystkiego tyle jednak pewnego, że sprawa węgierska wchodzi na porządek dzienny.

Pogłoski o ustąpieniu hr. Rechberga jak nateraz znowu ucichły; w niektórych kołach zwracają na to uwagę, że z Frankfurtu tylko radzca Biegeleben wyszedł znakomitą odznaką uznania. (Otrzymał godność tajnego radzcy. *R. Cz.*).

Warszawa 2 września, spóźnione.

⊙ Po Warszawie ciągle jeszcze krążą pogłoski o bliskiem ogłoszeniu nowego blichtru, konstytucyi moskiewskiej. Pogłoskę tę przyjmują tu z pogardliwym uśmiechem, bo konstytucya nadana narodowi bez niepodległości narodu, którą tak słusznie nazwaliście pierwszą konstytucyą, podstawą i rękojmią wszelkich ustaw, jest bez żadnej wartości, jest, jak powiedzieliście, szyderstwem z narodu.

Raniony policyant Richter, naczelnik wydziału paszportowego, żyje i podobno przyjdzie do zdrowia. Drozdowicz objął już nanowo swoje obowiązki. Wczoraj popołudniu zabito jednego szpiega na starym moście. Mimo że most ciasny i długi, i trudno z niego uciekać, a jednak sprawca zniknął, nim go kto zdołał zatrzymać. Szpieg nazywał się Kosmowski; służył przez jakiś czas w oddziale Jasińskiego, a teraz od kilku tygodni poznawał ludzi przybyłych z tego oddziału do Warszawy i podawał ich policyi. Drozdowicz przedstawił Lewszynowi projekt, aby każdy dozorca policyjny, który codziennie choć trzech podejrzanych młodych ludzi nie zaaresztuje, oddawany był pod sąd wojenny.

Moskale podobno zdecydowali się rozebrać owe domy zakupione na Krakowskiem-Przedmieściu. Z polecenia księcia, zawiadomiono Komisyę skarbu, że rozbiór domów tych dopełniony będzie przez wojsko (wiadomo, że wszystkie licytacye w tym celu poprzednio ogłaszane, spełzły dla braku licytantów). Wezwano więc Komisyę, aby wyasygnowała 16,000 rs. na opłacenie każdemu żołnierzowi po 2 złp. dziennie, a dozorującemu podoficerowi po 3 złp. 10 gr. Zarazem polecono sprawić narzędzia potrzebne, jakoto: oskardy, drągi, siekiery, łopaty, taczki itp.

Policya zostaje powiększoną o 1170 ludzi i urządzoną ma być wedle nowego projektu. W ratuszu urządzony będzie *Wydział doniesień tajnych*. Drukarnie i litografie płacić będą codziennie od każdej prasy po 1 rublu, prasy na noc i podczas bezczynności będą pieczętowane. Na dozorców, czyli według nowej nazwy, na naczelników rewizorów przyjmowani będą oficerowie moskiewscy z pensyą rs. 350. Policmajstrów będzie czterech. Oberpolicmajster na prawach naczelnika dywizyi, policmajster komenderującego pułkiem, komisarz dowódzcy batalionu, oficerowie policyjni dowódzców roty. Każde odznaczenie się nagradzane będzie pieniężnie. Każdy właściciel domu obowiązany pod karą mieć rządcę. Przybywający do miasta słudzy i wyrobnicy opłacać będą po 3 gr. dziennie, inne zaś osoby po 40 gr. pol.

W dniu dzisiejszym policya moskiewska odebrała rozkaz aresztowania rzemieślników, a szczególniej szewców, krawców i rzeźników, niemających zatrudnienia i po aresztowaniu rewidować ich ściśle. Wczoraj aresztowano znaczną liczbę krawców, bo na kilku miano podejrzenie, że robią mundury dla wojska polskiego. Utrzymują, że z polecenia księżnej aresztowano wczoraj 12 osób, między temi chłopca kilkunastoletniego syna zamożnych rodziców, który jechał konno Nowym-Światem, a niebędąc widać wprawnym jeźdźcem, musiał oburącz trzymać cugle w czasie przejazdu chmary kozaków, otaczających powóz księżnej. Zresztą, nieposądzam go, iżby miał czapkę zdejmować, choćby miał wolne ręce, bo tu nikt tego nie robi.

Aresztowano Jakóba Karwowskiego, odstawiono do cytadeli Deputowskiego, którego złapano na Miodowej ulicy i znaleziono przy nim list od brata z obozu. Ks. Weloński także w cytadeli.

Z Litwy donoszą o małej utarczce, jaką Nadmillar, mający pod sobą 150 koni, stoczył d. 5go sierpnia pod wsią Ruchły w bielskim powiecie. Nieprzyjaciel stracił 21 w zabitych, a w tej liczbie major kozacki, i 18 rannych, z naszej strony strata była mała. Drugą potyczkę oddział ten stoczył pod wsią Markowa Wolka, gdzie z naszej strony 1 był zabity, 1 ranny, a z Moskali 1 zabity, 2 rannych.

Rozkaz dzienny naszego Naczelnika miasta N. 22 wzywa obywateli, którzy jeszcze nie złożyli podatku ofiary, aby sami z takowym zgłaszali się drogą organizacyi narodowej. Dalszem poleceniem tenże Naczelnik powstrzymuje zbyteczną pochopność do wyjazdów za granicę, w czasie kiedy obowiązkiem każdego obywatela jest pozostawanie ile możności w kraju. Następnie zakazuje wydawania i trzymania pism moskiewskich t. j. *Dziennika Powszechnego*. Ogłasza dwóch niegodnych obywateli, którzy podstępnie uchylili się od placenia podatku i ogłasza listę osób ukaranych śmiercią. Rozkaz ten dołączam w oryginale. Nareszcie Naczelnik miasta Warszawy ogłasza, że morderstwo na familii Wichert popełnione zostało z pobudek prywatnych.

Warszawa 4 września.

⊙ Znowu dziś stok warszawskiej cytadeli był widownią barbarzyńskiego mordu. Powieszono bowiem oprócz Józefa Bachlińskiego, Ignacego Jankowskiego i Jana Gołembiowskiego winnych morderstwa prywatnego dokonanego na rodzinie Wichertów, Józefa Kamińskiego niewinną zupełnie ofiarę. Pierwszych trzech ogłoszenie urzędowe w *Dzienniku Powszechnym* usiłuje podciągnąć pod kategoryą politycznych, ostatniego zaś obwinia o zabicie Skowrońskiego, choć są pewne dowody, że człowiek ten nie miał w tej akcyi żadnego udziału. W godzinę po ranieniu Skowrońskiego, oficer milicyi z trzeciego cyrkułu Anzaurów, tatarzyn widział Kamińskiego biegającego ulicą bez czapki i kazał go aresztować. U ludzi tej klasy, (był to czeladnik krawiecki) jestto rzecz bardzo zwyczajna biedz bez czapki. Powieziono go do szpitala śgo Ducha, przedstawiono Skowrońskiemu, który bez przytomności dał ręką skinienie; natychmiast więc Kamińskiego okuto w kajdany i powieziono do cytadeli. Na drugi dzień Skowroński przed śmiercią uczynił zeznanie w obec kilku osób, że osoba mu przedstawiona nie jest wcale sprawcą jego śmierci. Osoby te, mianowicie dwie siostry miłosierdzia i felczer przed przybyłemi na sekcyą urzędnikami sądowemi złożyły to zeznanie umarłego, ale nie chciano od nich przyjąć przysięgi, odrzucono wszelkie przedstawienia w tym względzie, bo potrzebny był delikwent, potrzeba było Moskalom zemścić się na kimkolwiek za śmierć Skowrońskiego. Zresztą nie nowa to rzecz, bo i w Wilnie wprzód powieszono cztery zupełnie niewinne osoby a potem dopiero odkryto niby sprawców zamachu na Domejkę; a kto wie, czy po egzekucyi tych sprawców nie wyszukają jeszcze nowych, p r a w d z i w s z y c h. Egzekucya Kamińskiego odbyła się o godzinie 9tej rano, tłumy zgromadziły się znaczne. Że władza moskiewska lubi znęcać się nad ofiarami, mieliśmy nowy dowód, bo sznur z nieszczęśliwym Kamińskim oberwał się i powtórnie ciągnięto go w górę. Jużto nie przypadek, kiedy za każdą razą się powtarza.

O księciu Konstantym obiegają pogłoski, że ma tu przybyć dzisiaj. O ile pogłoski te prawdziwe? nie wiem, bo być może, że w takiej tajemnicy opuści Petersburg, jak i Warszawę niedawno opuszczał.

Aresztowań ciągle mnóstwo, za latarki np. dziewczyny idące po wodę. Po kilkadziesiąt dziennie siedzi w cyrkule, poczem je wypuszczają.

Następujące osoby aresztowano za to, że nie mają roboty: Piątkowski Feliks lakiernik, Kamiński Jan malarz, Fedorowicz Jan czeladnik szewski, Roller Wilhelm tkacz, Zuchaber Piotr wyrobnik, Szyll Godfryd tkacz, Sitorski Ludwik tkacz, Stejnerg Józef malarz, Nykiert August tkacz, Kochanowski Stefan wyrobnik, Taucht Wilhelm tkacz, Wróblewski Franciszek terminator blacharski, Ruszkowski Antoni, Płozek Tadeusz bednarz, Kosiński Józef przy rodzicach, Grabowska Balbina sługa, Sniada Rozalia sługa, Wolska Franciszka sługa, Krzeczkowska Emilia sługa, Hofman Józef pucer, Głażyński Aleksander cieśla, Huczbarski Teofil czeladn. piekar., Biskupski Józef czeladn. rzeźniczy, Wróblewski Stanisł. czelad. piekar., Pilecki Stanisł. czelad. piekar., Suchorzewski Rafał czel. rzeźn., Hoj Jan czel. piek., Herlinger Jan czel. piek., Sienkiewicz Stanisł. czelad. piek., Jendyczkowski Józef czel. piek., Witulski Kazimierz czel. piek., Miller Karol czel. piek.

Nocy upłynionej aresztowano Teofila Pieńkowskiego, konduktora pocztowego; po rewizyi odwieziono go do cytadeli, — Klemensa Kolesińskiego urzędnika pocztowego, także do cytadeli, jako i panią Łęcką aresztowaną przed kilkoma dniami. Dzisiejszej także nocy odbyto rewizyę w kościele XX. Pijarów. Po piwnicach szukano broni — znaleziono tylko stare wino, którem rewidujący opili się jak najzupełniej.

Komisya spraw wewnętrznych otrzymała 2go września rozporządzenie Berga, nakazujące jej zająć się energicznie ściąganiem podatków, w taki sposób, iżby procederzystom, którzy w 3 dni po otrzymaniu awizacyi nie opłacą podatków, zamykać sklepy, zabraniać procederu, a nieprocederzystów brać do cytadeli.

Wrocław 8 września.

† Po zamknięciu kongresu książąt niemieckich przyjęciem przeważną większością, na przekorę półurzędowej prasy pruskiej, najgłówniejszych punktów przedłożonego przez Austryą projektu reformy, nie można uchwały podobnej złożyć do akt, ogłaszając za niebyłą. Wszystkie przyszłe konferencye tego rodzaju będą musiały chcąc nie chcąc odwołać się do niej.

Rozwiązanie Izby deputowanych i rozpisanie nowych wyborów do przyszłej Izby zapowiada, że rząd pruski nie poprzestanie na prostem odrzuceniu zaprosin wzywających na nowo króla, aby przystąpił do uchwał kongresu. Lecz jeżeli Prusy nie chcą się dać „majoryzować“, tem mniej większością książąt przystoi, jak to ktoś słusznie powiedział, pozwolić się w rzeczach Związku „minoryzować“. Książęta, którzy głosowali za projektem i podpisali protokół uchwały, mogą być uważani za sprzymierzeńców Austryi, z którą, w razie trwałego oporu Prus, mogliby utworzyć Związek ściślejszy, czyli tak zwany *Sonderbund*. Jest nawet już mowa w prasie o takiej ewentualności. Prasa pruska gwałtownie na taką myśl powstaje. Myśl ta jednak pierwotnie w Prusiech się zrodziła. Była ona zawsze duszą polityki brandebursko-pruskiej. Od czasów reformacyi można uważać jej ślady. Ona towarzyszyła tworzeniu się państwa pruskiego. Fryderyk II nie spuszczał jej z oka. Na kongresie wiedeńskiem nie była obcą dyplomatom pruskim. Po odrzuczeniu korony cesarskiej w roku 1849, Prusy w imię tej myśli zwołały zjazd książąt niemieckich do Berlina. Na niej się oparło zwołanie parlamentu erfurtskiego. Pamiętne są słowa ministra pruskiego Radowitza: „z wszystkimi, z wieloma, z kilkoma.“ Z niej wypłynęły w ostatnich czasach znane militarne konwencye; z niej kilkakrotne oświadczenia w Bundestagu i w notach dyplomatycznych, że tylko na drodze ściślejszych związków można dojść do większego zjednoczenia się Niemiec, i że takie wiązanie się pojedynczych państw z sobą bynajmniej się ustawie Bundestagu nie sprzeciwia. Austrya zawsze przeciwnego była zdania.

Dziwna, że teraz półurzędowa prasa pruska, opierając się na tej samej ustawie Bundestagu, w której obronie staje, tak namiętnie występuje przeciw wszystkim „sonderbundowym“ zachceniom Austryi. Austrya czyni to zaiste wbrew swemu dawniejszemu postępowaniu, ale dziś zasłania się tem, że Prusy wzbraniają się przystąpić do wniesionego przez nią projektu reformy dla całego Związku, załatwia się koniecznością położenia swego w Niemczech.

Trudno przewidzieć, jaki obrót weźmie sprawa ta wiążąca się ściśle ze wszystkiemi innemi europejskiemi. Król dotąd nieodpowiedział na zbiorową odezwę książąt przed rozjechaniem się, z Frankfurtu wystósowaną, aby raczył przystąpić do uchwalonego aktu reformy i wziąć udział w dalszych pracach. Odpowiedź będzie znowu odmowną, jak to już wskazują motywa do reskryptu rozwięzującego dawną, a zwołującego nową Izbę deputowanych. Aleź o to nie chodzi, bo akt uchwalony nie jest tak stanowczo przyjęty, żeby nie mógł być w jedym i drugim punkcie odmienionym. Mówią wprawdzie, że konferencyj ministeryalnych już nie będzie, z powodu, że akt reformy we wszystkich punktach był dostatecznie rozstrząśnięty i w końcu przyjęty, że wreszcie nad

uchwałami książąt nie przystoi dalej obradować ich ministrom. Ależ właśnie dla króla pruskiego nie byłby to argument obowiązujący.

Paryż 5 września.

Rząd francuzki pokazuje, że bierze na seryo to co chciano zrobić lub zrobiono w Frankfurcie. P. Drouyn de Lhuys przesłał w tym względzie okólnik. Austrya, słowa są jego, zapewniła Francyą, że w Frankfurcie zamierza przeprowadzić samą reformę wewnętrzną, a tymczasem za pomocą art. 8go swych propozycyj, starała się wciągnąć całe Niemcy w swą politykę zewnętrzną i zobowiązała słowem monarchów, że zamiaru nie opuszczą. *Debaty* śmieją się z obaw ministra, nie widzą podobieństwa unii Niemiec, ale sfery rządowe odpowiadają: prawda, że w kwestyach wewnętrznych Austrya otrzymała tylko 24 głosów na 40, ale w kwestyi najważniejszej, w kwestyi zewnętrznej, otrzymała 36 na 40 i obmyśla środki, które albo poprowadzą do unii, albo pozwolą jej uorganizować *Sonderbund* niebezpieczny dla Europy. Z tych powodów Francya słucha propozycyi Prus, która objaśniła ją o tem co się stało; z tych powodów grozi przymierzem z Prusami i Rosyą. Według zdania sfer rządowych, Austrya chciała sobie zapewnić posiadanie Wenecyi, która wchodziła w kombinacye wymian za dwa trony, a której dzieląc interesa Anglii, nie myśli oddać Włochom. Z tych powodów przesłał okólnik i włoski minister spraw zagranicznych. Opinia publiczna zawsze podejrzliwa, myśli już, że przy pomocy Anglii i strachu o Ren, Austrya prędzej czy później przyciągnie do siebie Prusy i że otoczy Francyą nowym wielkim państwem. Daje to powód do niejakich obaw, które *Constitutionnel* stara się spokoić. Dziennik ten ufa że rzeczy się wyjaśnią, niebezpieczeństwa usuną i że Arcyksiążę Maksymilian przyjmie tron meksykański. Broszura „La France, la Mexique et les Etats confédérés“, której dają znaczenie rządowe, nie jest tak optymistyczną. Przypuszcza ona, że tron meksykański kto inny otrzyma i wywiesza bez ogródki politykę Francyi w Ameryce, co przesądza przymierze z Rosyą.

Co się tymczasem dzieje z Polską? Prowadzą się targi o „motu proprio“ i memoranda czy protokóły, które mają ją zakończyć. Zaonegdajszy kuryer, który przybył z Petersburga, miał w tym względzie przywieść propozycye rosyjskie. W propozycyach tych nie ma wcale mowy, jak utrzymywał *Morning Post*, o niepodległości Kongresówki, i ma być warunek przedwstępny: złożenie broni przez Polaków. P. Drouyn de Lhuys przeczy temu warunkowi, ale utrzymują, że tak jest rzeczywiście. *La France* osładza to i zapewnia, że Aleksander II zamierza uczynić ustępstwa, po których złożenie broni stanie się patryotyczną powinnością. Sfery rządowe są widocznie zasmucone i zaambarasowane. Wiedzą one, że jeżeli Francya będzie musiała przyjąć przymierze z Rosyą, opuścić ona Polski nie może. Napoleon III, jakem się wyraził r. 1862, dawał Polsce znaki najwyraźniejsze, że nic dla niej uczynić nie może w obecnej sytuacyi Europy. Nie wywoływał on powstania rozpaczliwego, pozbawionego zrazu wszelkiego punktu archimedesowego, i został przezeń zaskoczony; starał się potem szczerze uczynić coś dla Polski z Anglią i Austryą, przedstawiał w tym względzie różne kombinacye, ufaliśmy mu do końca, choć znaliśmy sytuacyę Europę, patryotyczne illuzye, ale ostatecznie nie znalazł ani jednego sprzymierzeńca. Anglia, która zrazu była tak rada z powstania, a która potem posunęła swą niechęć do Polski aż do zgorszenia, straszy się dzisiaj przymierzem francuzko-rosyjskim i zachęca powstanie do trzymania się. *Morning Post* odezwał się za Polską, za powstaniem i nazwał ostatni artykuł *Timesa* bezczelnym cynizmem. *Daily News* nie radzi Polakom wierzyć obietnicom Rosyi. Jeżeli Anglia jest tak szczerą, jak piszą, jeżeli nie uważa Polski za materyał prostej dywersyi przeszkodzenia związaniu się Francyi z Rosyą, i przeprowadzenia jedności Niemiec, niech wystąpi z Austryą za Polską, niech otrzyma jej niepodległość, według planu skreślonego temu półtora miesiąca w *Morning Post* a przetłómaczonego onegdaj w *Débatach*, a będzie nas wszystkich miała za sobą i otrzyma przy naszych oklaskach, sławę i przewagę w Europie. Jesteśmy Polakami i nie przywięzujemy się do żadnego narodu. Ale jeżeli tego nie uczyni, co zdaje się niezawodnem, jeżeli rzuci Francyą w objęcia Rosyi zbroczone krwią polską, niech pamięta, że jak dawniej Francya proponowała różne kombinacye dla Polski z Austryą, tak dziś, jeżeli przyjdzie do przymierza północnego, będzie je musiała proponować z Rosyą. To co się dzieje porusza do głębi opinię Francyi. Opinia oskarża z kolei Austryą.

Meksykanie wysłali deputacyę do Arcyksięcia Maksymiliana dnia 17go sierpnia. Niebawem deputacya przybędzie do Paryża i uda się potem do Arcyksięcia. Rzeczy będą się więc musiały wkrótce wyjaśnić i kto wie, czy po namyśle Austryi, sprawa polska nie weźmie lepszego obrotu, chyba, że Austrya myśli Arcyksięcia Maksymiliana poświęcić...

Cesarz zbiera codzień rady ministrów i wiele pracuje. Opuści on St. Cloud dopiero wtenczas, kiedy postawi sprawę polską na punkcie, który, jak na te czasy, znośnym uzna. P. Drouyn de Lhuys nie opuszcza Paryża i nie bierze urlopu. Nie wiadomo jeszcze na jaką stronę sytuacya się przychyli. Anglia może się jeszcze zmiarkuje w swych planach niemieckich i nieopuści zachodów, które zaczęła w interesie Polski. Gdyby Napoleon III nie otrzymał nic dla Polski lub otrzymał mało, nie wiem, jakby się wyraził w listopadzie przy otwarciu Izb, a coś powiedzieć musi, skoro o Polsce mówiła nawet królowa Wiktorya. Niepodobna przypuścić, aby wspaniała obrona Polski przyjęta przez zachód, szczególniej przez Francyę, na drodze piśmienniczej, miała się skończyć na niczem. Obrona ta była tego razu umiejętną, szczerze polską, wyjaśniła ona wszystkie punkta historyczne i polityczne i zachwiała w gruncie urzędowe teoryi Rosyi. Niepodobna także przypuścić, aby polityka narodowa polska, tak potrzebna dla kraju, a tak szczytnie wyrobiona, była zmuszoną zanurzyć się znowu w łonie narodu przed złą wiarą i przewrotność połowy Europy.

Opinion Nationale broni nas z gorliwością, wykłada ona, że Francya, przekonawszy się, iż nie może nic uczynić dla Polski z Anglią i Austryą, nie może dziś poświęcić Polski dla obawy złączenia się z nimi w jedno ciało, że należy, aby przystąpiła sama i podała rękę narodowościom.

Rzym 2 września.

Wielkie rzec można otrzymaliśmy w Rzymie zwycięztwo nad Moskwą i nad jej tutejszem stronnictwem: Pius IX z własnej inicyatywy i pomimo praktyk i zapamiętałego szamotania się wrogów naszych nakazał publiczne modły, procesyę i przeniesie jednej z największych świętości Rzymu; przepisał powszechną pokutę i ustanowił dwutygodniowy jubileusz za Polską i o jej oswobodzenie. Cel główny uroczystego obchodu niewiadomy był ogółowi aż do dnia wczorajszego; wiedziano tylko, iż ma się odbyć nadzwyczajna a w XIX wieku bezprzykładna procesya, ale mylnie głoszono, że ją spowodowało dzieło pana Renan przeciw bóstwu Chrystusowemu. Trudno bowiem było przypuszczać, aby dla jednego dzieła niewytrzymującego zresztą sumiennej krytyki, tak wielką poruszano relikwię, jak obraz Zbawiciela z *Sancta Sanctorum*. Okólnik kardynała wikarego w imieniu Papieża wydany i w ogromnych arkuszach z figurami śś. Apostołów Piotra i Pawła rozlepiony po wszystkich rogach, oświecił wczoraj rano publiczność względem najprzedniejszego powodu osobliwego i całkiem wyjątkowego nabożeństwa. Pomijając inne, przytoczymy zeń te dwa ustępy: „Święty ten obraz *acheropita* (nie ludzką malowa„lowany ręką) nie bywa poruszan z miejsca, na „którem jest czczony, prócz tylko w niezmiernie wa„żnych i nadzwyczajnych okolicznościach, i kiedy „daje się czuć najbardziej nagląca potrzeba zadość „uczynienia sprawiedliwości Bożej i wyjednania „ludom łask najszczególniejszych.... Jest wolą Ojca „świętego, aby w niniejszej okoliczności zanoszo„no osobliwe modły za nieszczęśliwą Polską, na „którą z boleścią patrząc, baczy, iż się stała w tej „chwili widownią mordów i krwi rozlewu. Naród „polski, który był zawsze katolickim Narodem, ja„ko przedmurze chrześciaństwa przeciw najazdo„wi błędu, zasługuje zaiste, aby się zań modlono, „iżby **oswobodzonym** został od klęsk, które „go gnębią, i nie tracąc nigdy swego charakteru, „pozostwał zawsze wiernym posłannictwu, od sa„mego Boga nadanemu sobie, a które na tém za„wisło, iżby nie tylko strzedz, ale też utrzymać „nienaruszoną i nieskalaną, za jednomyślną wolą „wszystkich co ten Naród składają, **chorągiew** „wiary katolickiej, wiary ojców swoich.“

Cały ten ustęp, jak wiem z niewątpliwego źródła, został ręką Piusa IX napisany, inne ustępy są pióra kardydała Patrizi. Szczytna to zaprawdę i wspaniała mowa, w której, jakby z Bożego natchnienia, zagrało echo języka Inocentego XI, piszącego do Oswobodziciela Chrześciaństwa „iż sprawa Polski jest sprawą Boga zastępów.“ Polska potrafi zrozumieć i uczuć tę mowę, tak różną od not fałszywego brzmienia, jakie fałszywsza jeszcze dyplomacya za nią ogłasza. Przy pomocy modłów, jakie lud chrześciański wraz z głową kościoła posypując czoło pokutnym popiołem będzie za Polską zanosił, najazd moskiewski „najazd błędu“ nie wytrąci z rąk powstania chorągwi wiary, chorągwi ojców naszych za jednomyślną wolą narodu całego rozwiniętej, a oswobodzenie, o które Namiestnik Chrystusowy publicznie błaga Najwyższego, niewątpliwie nastąpi.

Uroczystość sama odpowie ze wszech miar tak wzniosłym wyrazom — Poruszoną zostanie z miejsca jedna z największych relikwij wiecznego miasta, ów obraz Zbawiciela, *palladium* Rzymu, który, wedle pobożnego podania, zaczęty został przez ś. Łukasza, a dokończony cudem w Wieczerniku przed zesłaniem Ducha ś., a potem jakó własność Bogarodzicy zostawał przy niej aż do Wniebowzięcia. Legenda niesie, iż w czasie zburzenia Jerozolimy przez Tytusa ukryto go w zamku nad Jordanem, zkąd poźniej przeniesiono go do Carogrodu. Gdy zaś Obrazoburcy zniszczyć go chcieli, ś. Germanus biskup tego miasta miał go powierzyć falom morskim, co go cudownie do ujścia Tybru przyniosły. Jakkolwiekbądź, pewna jest, iż obok poetycznej legendy rzeczywista historya tego starodawnego wiary pomnika najodleglejszej epoki sięga, a kiedy w 752 roku Astolf król Longobardów chciał Rzym zburzyć a mieszkańców wyrznąć, Papież Stefan III dla odwrócenia klęski kazał uroczyście przenieść obraz Zbawiciela z Lateraneńskiego pałacu do bazyliki N. P. Śnieżnej, tak samo jak dziś Pius IX czynić to każe. Ostatni raz niesiono cudowny Zbawcy wizerunek w r. 1709, kiedy zmiany zaprowadzone przez cesarza Józefa I groziły kościołowi. Odtąd zostawał nieruchomym w tej kaplicy, na której ścianie napisano: *Non est in toto sanctior orbe locus*“, nad *scala santa* czyli wschodami Piłata z Jerozolimy przywiezionemi przez cesarzowę Helenę. W obec niewysłowionych okrucieństw Moskwy a niepojętej obojętności Europy, Papież, jak w czasie najstraszniejszych klęsk, każe na nowo po 154 latach wynosić starożytne *palladium* Rzymu. Całe duchowieństwo świeckie z kardynałami na czele weźmie udział w pokutnej procesyi dla wyjednania oswobodzenia nieszczęśliwej Polski od plag, co nad nią zawisły, a z których największą i wszystkie inne zamykającą w sobie jest, jak wiadomo, panowanie moskiewskie. Kiedy cudowny obraz stanie na wielkim ołtarzu bazyliki N. P. Śnieżnej, rozpocznie się dwutygodniowy jubileusz, w którym odpustu zupełnego dostąpią ci, którzy stósownie do rozkazu Ojca ś., to jest za Polskę modlić się będą. W ciągu tego jubileuszu Papież nawiedzi osobiście bazylikę i klęcząc przed cudownym obrazem błagać będzie Boga zastępów za przedmurzem chrześciaństwa. Dnia 13 września w rocznicę oswobodzenia Wiednia przez Jana Sobieskiego, którą Papież umyślnie na to obrał, ponowi się wspaniała procesya i obraz przeniesiony zostanie do bazyliki ś. Jana Lateraneńskiego, gdzie znowu przez tydzień cały wystawiony będzie aż do końca jubileuszu, tj. do 20 września, poczem go do *Sancta Sanctorum* odniosą. Wyrazy Ojca ś. są, że tak powiem, pierwszem urzędowem uznaniem powstania. Nakazanie powszechnej pokuty i modłów o wyswobodzenie jest prześliczną odpowiedzią na kłamstwa Moskwy obiecującej śmieszne konstytucye, i na łatwowierność Europy gotowej znowu pokłon oddać liberalnemu i wspaniałomyślnemu Carowi. Przez akt ten szczery, otwarty, śmiały, Pius IX nadzwyczaj wysoko stanął, nieskończenie wyżej od europejskiej dyplomacyi. Podczas gdy ta się uśmiecha i łudzi dobrowolnie a zgubnie, Papież woła: **Biada!** i każe wyciągać błagalne do nieba dłonie.

Dnia wczorajszego odbyło się żałobne nabożeństwo, za braci naszych zamordowanych lub poległych, w kościołku Matki Makreny. Czcigodna ofiara Siemaszki oddawna składała grosz do grosza z nader skąpej dziś jałmużny, by nabożeństwo to przyzwoicie wyprawić. Jakoż cały kościół był powleczony kirem ze srebrnem obszyciem, a po środku wznosił się katafalek jaśniejący rzęsistem światłem. Oprócz śpiewanej żałobnej sumy było kilkadziesiąt mszy za poległych. Wszystko to zaś dziwnie okazale, pobożnie, uroczyście się odbyło; a szczupłe rodaków gronko podziwiało natchnioną miłością ojczyzny umiejętność świętej niewiasty, co sobie chleba powszedniego ujmując, tyle dla pamięci obrońców Polski dokazać potrafiła. Odprawione o parę kroków od bazyliki N. P. Śnieżnej, nabożeństwo ksieni Bazylijanek było niejako wstępem do publicznej pokuty, pospolitych modłów i jubileuszu o wyswobodzenie Polski, które Ojciec św. w przyszłą niedzielę rozpocząć nakazał.

Posyłam wam numer urzędowego dziennika, zawierający okólnik kardynała Wikarego za Polską.*) *L' Osservatore Romano* całkiem ton swój zmieniwszy po ostrzeżeniu, jaki dostał od Papieża, poświęca artykuł wstępny publicznym za Polską modłom i dowodzi, jak bladą jest praca dyplomacyi z fałszywego stanowiska wychodzącej obok tego wyciągania bezbronnych dłoni do nieba za uciśnionym narodem.

Polska się ucieszy, gdy się dowie, iż „delikatne względy dla rządu Jego Carskiej Mości“ zostały uchylonemi stanowczo.

Po udzieleniu tak wielkiej i przeważnej wiadomości o mniejszych i mniej nas obchodzących tą razą zamilczam.

Wiedeń 8 września. J. C. Mość rozdał podczas pobytu swego w Frankfurcie następującym osobom ordery. Starszy burmistrz frankfurcki senator Dr Müller, otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa; ławnik Dr Neuburg, krzyż komandorski orderu Leopolda; młodszy burmistrz, senator Forsboom i senatorowie Dr Spelz i Dr Heyden krzyż komandorski Franciszka Józefa; dowódzca batalionu liniowego, podpułkownik Hemerich, krzyż kawalerski Leopolda; porucznicy Malapert-Neufbille, Brofft i Graef, adjutant batalionowy porucznik Eckhardt i lekarz garnizonowy Dr Baerwind otrzymali order Franciszka Józefa. Senator Bernus został austryackim baronem z uwolnieniem od opłaty; bibliotekarz i znakomity historyk niemiecki Dr Böhmer, otrzymał krzyż kawalerski Franciszka Józefa.

O stosunku Austryi do Prus w skutek uchwał kongresu frankfurckiego, pisze półurzędowa *Wiener Abendpost*: „I dziś jeszcze zachowane jest wolne dla Prus miejsce; ale nie można zaprzeczyć, że monarchowie także ze swej strony zajęli silne stanowisko, którego nie opuszczą dla samej bierności i prostej negacyi. Stały punkt, z którego podłożyć można dźwignię do dalszego rozwoju i ustalenia reformy związkowej, już znaleziono, a akt reformy, tak jak go właśnieco uchwalono, ponad wysokość szacownego materyału znacznie się wznosząc, stanowi bezpieczną podstawę wszelkich dalszych postanowień. Rezultatu nie można ani zaprzeczyć, ani zaćmić frazesami tego rodzaju jak ów o niespodziewanem opanowaniu monarchów, o niedostatku sił żywotnych aktu reformy itp. Po raz pierwszy, odkąd się zajmowano reformą publicznego prawa w Niemczech, przecież coś ukończono; osiągnięto bowiem wypadek praktyczniejszy i bardziej namacalny; i zapewne trzeba się będzie namyśleć, zanim ktoś zechce odrzucić go po prostu albo oddać w czyjekolwiek partackie ręce. Większa część narodu niemieckiego, o tem przynajmniej zapewnić możemy, uważa już dzisiaj ów akt za swoję własność, i nie pozwoli dobrowolnie, aby jej osłabiano nadzieję, którą do niego przywięzuje.“

Z powodu przedstawienia ministerstwa pruskiego, wystósowanego do króla w sprawie rozwiązania Izby poselskiej, które utrzymuje, iż uchwalony przez monarchów akt reformy kryje w sobie zamiar naruszenia godności Prus, taż sama *Wiener Abendpost* w dalszym ciągu przytoczonego artykułu w następujące odzywa się słowa:

„Wątpimy, aby nietylko w Austryi, która w tem przed innemi państwami jest interesowana, ale gdziekolwiek bądź chciano przyjąć bez odpowiedzi podobne zdania. O czynie może sądzić rząd pruski, ale do stanowczego orzeczenia o zamiarze zbywa mu, jak się zdaje, w obecnej chwili na bezstronności i spokojności sądu. Usiłowań naraženia godności Prus na niebezpieczeństwo, przy takich objawach, nie w Frankfurcie, jeno w Berlinie szukać należy; a na to, że kuszono się o zakwestyonowanie udzielności pruskiej, potrzeba dowodów.“

Presse podaje pod rubryką „Wiedeń“ następującą wiadomość:

Odbieramy dzisiaj wiadomość, którą zresztą potwierdza także *Gen. Korrespondenz*, że były namiestnik Królestwa, W. Ks. Konstanty, który w przejeździe z Petersburga przybył do Warszawy, we czwartek d. 10 b. m. z W. Księżną i dziećmi przybędzie do Wiednia i stanie w poselstwie rosyjskiem. W. Książę udaje się z rodziną do Krymu, do zamku swego Orianda, a w przejeździe zatrzyma się przez dzień w Wiedniu dla odwiedzenia Cesarza JMci i cesarskiej rodziny. Mówią że zawiadujący sprawami rosyjskiego poselstwa baron Knorring, miał rozkaz donieść J. C. Mości o nastąpić mającem przybyciu W. Księcia. Jeśli sobie przypomniemy, że W. Ks. Konstanty, który w ostatnich latach jako antagonista Austryi, przy innej sposobności, kiedy także udawał się w podróż na południe, z ostentacyą omijał Wiedeń, zatem nastąpić mające odwiedziny tego Austryą pogardzającego księcia, zawsze są faktem, któremu pewnego znaczenia odmówić nie można. Jednak nie chcielibyśmy do tych odwiedzin przywięzywać daleko sięgających wniosków. Tyle przecież jest pewnem, że gdyby kto w pogłosce z Paryża po całym świecie rozsiewanej o tworzeniu się przymierza między Francyą, Rosyą i Prusami w celu odosobnienia Austryi, odrazu nie dopatrzył się był tendencyi, to bezzasadności jej nie lepiej wykazać nie może, jak właśnie wiadomość o nastąpić mającem przybyciu do Wiednia W. Ks. Konstantego.

— *Presse* donosi, że w kołach politycznych mowa jest o zdarzeniu, które niezadługo na losy państwa i dalszy jego polityczny rozwój wywrzeć może tak znaczny i głęboko sięgający wpływ, co i kongres frankfurcki. Powiadają, że Cesarz Jmć zamyśla udać się do Pesztu, i że podróż ta da nowy obrót sprawie węgierskiej. Niedawny kilkadniowy pobyt barona Eötvösa w Wiedniu ma być w związku z tym planem podróży, i powiadają, że znakomity ten poseł węgierski miał kilkakrotną sposobność do obszernej wymiany myśli z stojącymi u steru mężami stanu.

*) Podana w przeszłym numerze wiadomość o rzeczonym obchodzie, była nam udzieloną z innego źródła, skąd doszedł nas również plakat, o którym na początku mówi ta korespondencya. (*Red.*)

— Według ogłoszenia urzędowego, z końcem października rozwiązaną będzie esteńska brygada księcia modeńskiego. Zanim jednak rozejdzie się, książę modeński przybyć ma do Bassano, aby się pożegnać z swoją brygadą. Na ten cel mają być bite medale, które osobiście rozda pomiędzy wszystkich żołnierzy sam książę.

Królestwo Polskie.

Nadesłano nam odpis raportu jenerała Kruka do Rządu Narodowego o nieszczęśliwej **potyczce pod Fajsławicami** 24 sierpnia, a którą początkowo zwaliśmy potyczką pod Dorohuczą, lecz właściwie zaszła ona o pół mili od Dorohuczy, po drugiej lewej stronie Wieprza pod Fajsławicami, dla tego słuszniej przyjęto w boju to ostatnie miano. Raport ten, a raczej wyciąg z raportu, zamieszczamy tutaj bez żadnych uwag.

„Potyczka pod Fajsławicami przegraną była nie na polach fajsławickich, ale właściwie już w lesie żyrzyńskim. Aby wyjaśnić jakim sposobem przyszło do potyczki fajsławickiej i dlaczego uważam ją za przegraną w lesie żyrzyńskim, winienem tu zrobić wzmiankę o wszystkich okolicznościach poprzedzających ją i nami kierujących od potyczki żyrzyńskiej.

1) Wiadomem już jest Wydziałowi wojny, że potyczkę pod Żyrzynem przyjąłem, mając wszystkiego po 7 ładunków na żołnierza, które naturalnie w boju wszystkie wystrzelano. Gdyby dwie kompanie piechoty moskiewskiej, które nadciągnęły z Kurowa na pomoc i które już po potyczce stanęły o wiorstę od placu boju uderzyły na nas, bylibyśmy pobici. Mając zaś amunicyę, nigdy byłbym ich niewypuścił; gdyż z 300 końmi jazdy byłbym ich zmusił do przyjęcia boju i zrobił z nich takie same mięso, jak z kolumny eskortującej pieniądze, gdyby broni złożyć niechciała.

2) Dnia 9 sierpnia, tojest na drugi dzień po bitwie żyrzyńskiej trzy kompanie piechoty moskiewskiej z 50 kozakami (bez artyleryi) wracało, z Dęblina do Garwolina. Wiedziałem o tem i byłbym z tej sposobności skorzystał — ale ładunków nie miałem.

3) W Demblinie po potyczce żyrzyńskiej, było tak wielkie przerażenie między wojskiem moskiewskiem, że, jak później oficerowie moskiewscy opowiadali, cała załoga zdałaby się, gdybym się podsunął pod twierdzę 9 sierpnia, to jest wtedy kiedy cała załoga wynosiła półtory kompanii piechoty. Po bitwie żyrzyńskiej, gdyby nastąpiło zniesienie dwóch kompanij piechoty z Kurowa i trzech kompanij wracających do Garwolina, przerażenie załogi w Demblinie byłoby daleko większe, więc i skutek podejścia wojsk naszych pod twierdzę pewniejszy — aleśmy ładunków nie mieli.

4) Ciągnęło za mną 11 kompanij piechoty moskiewskiej z 4 działami i 200 kozakami, zostających ciągle więcej jak o jednę dobę marszu w tyle. Wojsko to nadciągnąwszy na plac boju żyrzyński, zasłany stosami trupów moskiewskich, wypowiedziało posłuszeństwo swemu dowódzcy pułkownikowi Ćwiercińskiemu, i tylko dyscyplina wojskowa poprowadziła ich dalej. Z takiem wojskiem łatwa byłaby sprawa, tembardziej, że i siły nasze były zupełnie odpowiednie moskiewskiem (miałem wówczas, jak już donosiłem, 1,400 strzelców, 600 kosynierów i do 300 koni jazdy) — ale ładunków nie miałem.

5) Po takich zwycięztwach byłbym część sił zastawił na Podlasiu, a z drugą częścią, przyłączywszy do siebie oddziały Cwieka i Eminowicza, uderzyłbym na powiat hrubieszowski, gdzie słabe załogi moskiewskie — składające się z niewięcej jak jednej lub dwóch kompanij piechoty, a nawet powiększej części niemające piechoty tylko samą jazdę — zostałyby zniesione jedna po drugiej. Po wykonaniu zaś tego, szybkim marszem (na furmankach), pierwej aniżeli Moskwa zdołałaby się opamiętać, powróciłbym na Podlasie, gdzie próbowałbym zadać jej nowe klęski.

W takich to pomyślnych okolicznościach znajdowaliśmy się po potyczce żyrzyńskiéj, z których korzystać należało przy dostatecznem zaopatrzeniu w amunicyę, aleśmy jéj nic mieli; więc musieliśmy cofać się przed Moskwą przez Baranów do Dwórca, gdzie rozdzieliwszy nasze siły na trzy główne kolumny, poleciłem każdéj rozdzielić się jeszcze na dwie części (każda z jednego oddziału), i każdemu oddziałowi na dwie lub na trzy części, gdyby Moskwa wciąż za nimi ciągnęła. Sam zaś z oddziałami Krysińskiego i Wagnera wykonałem ruch skrzydłowy przez Łysoboki ku Łęcznéj, zakrywając takim sposobem kierunki pochodu innych oddziałów i chcąc Moskwę za sobą pociągnąć. Moskwa jednak za mną nie poszła, więc odprowadziwszy oddział Krysińskiego do lasów lubartowskich, a oddział Wagnera w lasy puhaczowskie, szybkim marszem z moją jazdą powróciłem w Łukowskie, dla dowiedzenia się co się dzieje z naszymi oddziałami. Tu otrzymałem nie nader miłą wiadomość: oddziały Zielińskiego i Jarockiego, ścigane przez przemagającą siłę Moskwy, zostały ropuszczone; Jankowski pozostawiwszy tylko 100 strzelców, z którymi przerzucił się przez Wisłę, resztę ludzi także rozpuścił; zostałem więc osłabiony przeszło o tysiąc ludzi piechoty, a ciągle bez ładunków.

W tym to czasie otrzymałem także rozkaz od rządu wysłania oddziałów Ćwieka i Eminowicza w Sandomirskie. Zostałem więc z garstką żołnierzy w porównaniu z wielkiemi siłami Moskwy, która z wszystkich stron napierała na mnie.

Przy takich okolicznościach nic dziwnego, że katastrofa fajsławicka nastąpiła.

Z Łukowskiego powróciłem w Lubelskie do Krysińskiego, na oddział którego nacierało siedm kompanij piechoty z Radzynia, Łukowa i Włodawy z 4ma działami, dwoma szwadronami dragonów i sotnią kozaków. Zastałem go w Siedliszkach gdzie doszła nas wiadomość, że Wagner i Rudzki, także naparci przez wojsko moskiewskie z Biłgoraja, Tomaszowa i Janowa, dążą ku Krysińskiemu. Tutaj dano nam znać, że wyszły także oddziały moskiewskie z Lublina, z Krasnegostawu i z Chełmu, ale nie wskazano kierunku, w jakim te wszystkie kolumny dążyły. Będąc więc otoczeni ze wszystkich stron kolumnami moskiewskiemi, mieliśmy dwa tylko środki do działania: uprzedzić połączenie się tych kolumn atakując jednę z nich, albo ustąpić pomiędzy Chełmem a Krasnymstawem w hrubieszowskie, i dawszy przezto połączyć się całéj masie wojsk moskiewskich, pociągnąć ją za sobą. Wybrałem pierwszy dla tego: że mając ciągle brak w butach a nadewszystko w amunicyi (mieliśmy wszystkiego po 15 do 20 ładunków na żołnierza), niespodziewałem się zaopatrzyć się w te wszystkie potrzeby w hrubieszowskiem; powtóre, że pociągnąwszy za sobą całą masę sił moskiewskich, nie byłem pewny czy zbliżając się ku Bugowi, niespotkam jeszcze jakich sił wysłanych przeciwko sobie z hrubiszowskiego i z za Bugu; po trzecie, że rozbiwszy jednę z tych kolumn (ciągnącą za Rudzkim i Wagnerem), miałem możność przerzucenia się w Sandomirskie, gdzie przynajmniéj w ciągu dni dwóch zanim dowiedzieć mogliby się Moskale o mojéj obecności, wypocząłby żołnierzowi nadzwyczajnie strudzonemu ciągłymi forsownymi marszami, które dla uniknienia boju, nie mając amunicyi, oddziały robić musiały. Wiedząc nadto, że Rudzki spalił most na Wieprzu pod Dorohuczą, a spodziewając się, że Moskwa posunie się za nimi i nieprędzéj dowie się o spaleniu mostu jak w saméj Dorohuczy, pośpieszyłem ku Fajsławicom dla zajścia w tył Moskalom i wymknięcia się w Sandomirskie nawet bez boju.

Stało się jednak inaczéj: Moskwa niedoszedłszy do Dorohuczy na kilkanaście wiorst przed nią już wiedziała o spaleniu mostu, i dla tego skierowała się ku Fajsławicom. Ledwo prześliśmy przez Wieprz i oddział Krysińskiego zaczął dochodzić do lasu, już Moskale pokazali się w Fajsłowicach. Bój więc był nieunikniony. Kazałem przeto Krysińskiemu, który był na najbliższéj pozycyi bojowéj, zająć las stryjeński; oddział Rudzkiego chciałem postawić w drugim lesie, w którym głównie bój się stoczył, a oddział Wagnera w rezerwie. Z tą dyspozycyą pojechałem do Oleśnic (nad Wieprzem o ćwierć mili od Fajsłowic. P. R. Cz), gdzie Wagner i Rudzki ze swoimi oddziałami wypoczywali. Kiedy oddziały Wagnera i Rudzkiego podchodziły do bojowéj pozycyi, nieprzyjaciel zupełnie niespodziewanie pokazał się jeszcze i z drugiéj strony od Biskupic, w daleko większéj masie. Tymczasem Krysiński niezrozumiawszy zapewne rozkazu, nie stanął na wskanéj mu pozycyi, rozstawienie się innych oddziałów uskuteczniać się więc miało pod zasłoną jazdy, która dzielnie niepokoiła moskiewskich dragonów i piechotę. Długo to jednak trwać nie mogło; siła nieprzyjacielska była zbyt wielką; żołnierz nasz zanadto strudzony ciągłymi marszami, cofać się poczęto a cofać niestety bezładnie. Część tylko oddziału Wagnera czyli Wierzbickiego najwytrwaléj się trzymała i wszyscy prawie polegli, a między nimi nieodżałowany major Wagner, który naciерany przez swych kawalerzystów, aby zeszedł z placu, wolał pozostać i poległ śmiercią walecznego.

Nadmienić tu jeszcze winienem, że w jeździe odznaczył się roztropnością i męztwem obywatel Leon Podoski, któremu ocalenie jazdy zawdzięczyć należy. Żołnierze nasi bronili się parę godzin, w ciągu których poległo naszych oraz raniono ogółem do 200 (niektórych rannych dobili Moskale), a do niewoli wzięto 240, po większej części kosynierów. Walka była bardzo nierówna, bo przeciwko nam mającym 1400 piechoty i 150 jazdy, walczyło 25 kompanij piechoty moskiewskiej, 4 sotnie kozaków, 2 szwadrony huzarów i 2 szwadrony dragonów.“

Na tem kończy się raport. Z późniejszych wiadomości potwierdzonych następnie, przypominamy czytelnikom, iż cofający się w nieporządku oddział Rudzkiego i część oddziału Wagnera, zebrały się następnie i zwiększone posiłkami sformowały, gdyż Rudzki pozostawszy na miejscu, zajął się zaraz organizacyą oddziału, czego Krysiński zaniedbał. Mała eskorta konna z jen. Krukiem przerznęła się przez nieprzyjaciela już po skończonem boju; jazda Krysińskiego ocalała, nie będąc w boju, a pojedynczy rozproszeni, napowrot się zebrali.

Moskale jak wszędzie tak i po tej potyczce strasznych dopuszczali się okrucieństw. Wiarogodni świadkowie utrzymują, że jednego rannego oficera wziętego do niewoli obwinęli w słomę i spalili. Wielu rannych dobili, nad jeńcami pastwili się, wszystkich obdarli, a w tych barbarzyństwach odznaczał się szczególniej pułkownik kozacki Enochin upiwszy się czajem w Fajsławicach, zawezwał do siebie trzech lekarzy polskich, opatrujących rannych i powiedział, iż on także z nimi pójdzie opatrywać rannych a ma z sobą instrument, wskazawszy na szablę. Pijany kazał się prowadzić do szpitala, a wszedłszy do pokoju, w którym leżeli ranni, wydobył z krzykiem pałasz i chciał się rzucić na rannych, a zaledwo wstrzymał go inny oficer rosyjski. Jest to fakt jak najprawdziwszy.

W skutek takiego barbarzyństwa postępowania władz wojskowych moskiewskich i żołnierstwa, jen. Kruk, który tak szlachetnie obszedł się z paręset jeńcami moskiewskimi, zabranymi przez siebie pod Żyrzynem — bo, jak wiadomo, wszystkich, nie robiąc im żadnej krzywdy, puścił swobodnie, dawszy jeszcze po pół rubla na drogę, o czem wówczas napisał do jen. Chruszczewa, zachęcając go do szlachetniejszego postępowania z rannymi i jeńcami — napisał 3 września drugi list do jen. Chruszczewa, który tu w dosłownym odpisie powtarzamy.

„Dnia 3 września 1863 r. Ner 402.

„Naczelnik sił zbrojnych Województw Podlaskiego i Lubelskiego.

„Do Naczelnika wojsk rosyjskich w Województwach Podlaskiem i Lubelskiem konsystujących, jenerała Chruszczewa.

„Jenerale! Sądząc, że w piersiach człowieka, choćby caryzmowi, więc tyraństwu i okrucieństwu poświęconego, mającego jednak jakąś taką ogładę towarzyską; sądząc, mówię, że w piersiach takiego człowieka, uczucie ludzkie nigdy wygasnąć nie mogące, potrzebuje tylko rozbudzenia, ocknięcia, by poczęło działać zgodnie z prawami Bożemi, z prawami nawet natury, — napisałem był do Was list, odsyłając Wam więźniów zabranych w niewolę przez żołnierzy moich pod Żyrzynem. Takie moje postąpienie, wydaje się zapewne dziwnem Wam pacyfikatorom wiecznie burzącego się ludu.... W Sosnówce zaraz pastwiliście się nad bezbronnemi mieszkańcami, bijąc ich nielitościwie, tak, że poranieni leżą dziś w szpitalach i myśleliście, że w ten sposób zmusicie ich do powiedzenia tego, czego nie wiedzieli, bo czyż wojsko nasze zwierza się komu z kierunku pochodu jaki przedsiębierze?

„Dowiedźcie się także co wasz pijany pułkownik Enochin dokazywał w Fajsławicach, bo już o tem wspominać ochoty nie mam.

„Przewidywałem, że mi tak na list mój odpowiecie, Jenerale, ale chciałem, szanując zawsze prawa wojny, zmusić i Was do tego samego.... Pod Fajsławicami daliście mi jeszcze jeden dowód, żem dobrze pojętym przez Was został: jakby na wyśmianie mojego czynu, jednego z naszych żołnierzy, uciąwszy mu „virilia“, wypuściliście na wolność!!! — Smutny to dla mnie odwet jenerale, — lecz pamiętaj że tak haniebne pastwienie się, jak

to, o którem wspomniałem, nigdy w dziejach społeczeństw nie przeszło bezkarnie. I zaś z mojej strony usilnie starać się będę powtarzać wam bitwę Żyrzyńską i z szeregowcami waszymi zawsze jednako postępować; oficerów zaś, skoro mi tylko w ręce wpadną, jako najbardziej winnych wszystkiego złego, bez względu na stopień każdego rozstrzelam. (podp.) Jenerał *Kruk.*
(podp.) Adjutant *Fr. Leonard.*"

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 września. Źli ludzie, usiłujący koniecznie wzniecać niezgodę i rozdział w społeczeństwie polskiem, podżegają uliczników i lekkomyślnych ludzi do napaści na Prądniczan, starając się między ciemnymi rozszerzać potwarze, chociaż one okazały się dowodnie bezzasadnemi. Ci źli ludzie — którzy się wydają być ajentami rosyjskimi — podniecają także gawiedź uliczną do napaści na innych włościan pod pozorem, że są niby Prądniczanami, a usiłują istotnie wywołać rozdział między ludnością miejską a wiejską, i tę ostatnią, w okolicach Krakowa pomnącą dobrze że jest polską, zniechęcić tym sposobem. I wczoraj naprzykład gawiedź uliczna podniecona przez jakiegoś złego człowieka, rzuciła się na przedmieściu Smoleńsko na niewinnego furmana po krakowsku ubranego, wołając że to Prądniczanin, chociż był on zupełnie z innej okolicy i ciężko go poraniła.

— Dziś *Kronika* została skonfiskowaną: po południu wyszło zmienione jéj wydanie.

— W nocy z d. 7 na 8 b. m. począwszy od godziny 12ej do 2ej odbyła się ścisła rewizya osób i rzeczy we dworze wojnickim i w wszystkich zabudowaniach dworskich u p. Władysława Dąmbskiego, właściciela Wojnicza. Rewizyę tę odbywało dwóch urzędników powiatowych z pomocą żandarmów, strażników skarbowych, policyantów i sług urzędu powiatowego, razem kilkunastu zbrojnych. Nic nie znaleziono.

— We czwartek 10go odbędzie się ostateczna rozprawa w procesie politycznym pp. Jana i Wiktoryi Cymbronowiczów, o gwałt publiczny.

Tegoż dnia odbędą się ostateczne rozprawy w procesach: Józefa Wąska o skrytobójstwo; Franciszka Podgórczyka o kradzież; Jana Bodziaka i spólników o przestępstwo z § 306 k. k.

— Krajcary i półkrajcary, które tylko do końca sierpnia miały obieg, mogą być jeszcze przyjmowane i wymieniane w kasach urzędowych do końca września r. b.

— P. Derpowski były urzędnik i właściciel domu został w dniu 3 b. m. po południu aresztowany w własnem mieszkaniu przez patrol z trzech żołnierzy i jednego policyanta złożony, jakoby pod zarzutem, iż wybił szklarza starozakonnego, który w domu jego wprawiał szyby. Patrol poprowadził aresztowanego na odwach, gdzie go podporucznik służbowy, którego nazwiska p. Derpowski nie wie, zelżył słowami: „Ihr polnische Lumpen." W parę godzin odwieziono aresztowanego obywatela pod eskortą do aresztu na Podzamcze i tam go zamknięto. Dopiero komisarz inspekcyjny zapytawszy o nowo aresztowanych, uwolnił p. Derpowskiego. Wypadek ten niema już żadnej styczności z politycznemi powodami aresztowań, jakie się codzień zdarzają, a jednak i przy owego rodzaju aresztowaniach bywa zwykle obecnym urzędnik policyjny lub sądowy i winien się wykazać rozkazem swojej przełożonej władzy. Jeżeliby rzeczywiście p. Derpowski dopuścił się pokrzywdzenia żyda, to są na to przepisy prawne, które go dosięgnąć powinny. Nachodzenie więc mieszkań przez patrole, aresztowanie mieszkańców bez upoważnienia władzy policyjnej lub sądowej jest przeciwne prawu. Co do zniewagi wyrządzonej przez oficera służbowego, służy p. Derpowskiemu droga zaskarżenia.

— Wczoraj we wtorek, rano między godz. 5tą a 6tą odbyto znów rewizyę w hotelach Saskim i Drezdeńskim. W pierwszym odbywał ją urzędnik policyjny z dwoma ajentami policyjnymi i 6 żołnierzami. Rewizya ta tyczyła się p. Adolfa Kłodzińskiego, sędziego trybunału warszawskiego. Po ścisłem przejrzeniu mieszkania i rzeczy nic nie znaleziono, wzięto jednak z sobą pasport, po który p. Kłodzińskiemu zgłosić się kazano do policyi. Przybywszy po takowy, zapytał, coby był za powód rewizyi. Odpowiedziano mu, że zwrócił na siebie uwagę przez to, iż już dwa razy zmienił mieszkanie. W hotelu zaś Drezdeńskim aresztowano: pp. L. Trębickiego rządzcę dóbr, J. P. La Bordes inżyniera, Adolfa Lavagnons bankiera, tych obu z Paryża i p. Koskowskiego wraz z żoną. Pierwszych trzech wzięto na Zamek. Prócz tego aresztowano tutejszego lekarza p. Eustachego Zalewskiego, który czekając na wyporządzenie swego mieszkania, przeniósł się do hotelu, lecz w parę godzin wypuszczono go na wolność.

— Sąd krajowy krakowski ogłasza zakaz pisemka: „Głos wołającego kapłana na puszczy", jako mieszczącego w sobie czyn zbrodni naruszenia spokojności publicznej.

— D. 6 b. m. rano odbyła się we Lwowie druga rewizya u p. Ksawerego Wójtowicza, garncarza i właściciela domu przy ulicy Garncarskiej. Nie znaleziono nic.

— *Presse* zamieszcza urzędowne odwołanie doniesienia swojego lwowskiego korespondenta o przejściu do Królestwa Polskiego pięciu huzarów z końmi pod Narolem.

— Dnia 7go i 8go września dosięgła najwyższa temperatura + 18,°5, najniższa + 9, 6 (8go), najniższy stan barometru 329.'''79, o godzinie 10tej wieczór 7go, najwyższy 330,'''61, o tejże godzinie 8go, przez oba dni pogoda z chmurami, wiatr najczęściej zachodni słaby, rano 9go września, o godzinie 6tej dosięgła wysokość barometru 331,'''26, temperatura powietrza + 10,°0 R.

— Jutro we czwartek dnia 10go września Ś. Mikołaja z Tolentynu.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w d. 25 sierpnia r. b.

Przezdujący: Ettmeyer; Sędziowie: Keller, Rzizek, Znamięcki, Majewski; Protokólista: Chmielarczyk; Zastępca prokuratoryi: Schmieritz; Obrońca: Dr. Machalski.

Było to w dniu 23go marca r. b. o samym świcie gdy do stróżów nocnych pilnujących bezpieczeństwa w przysiołku Wójtostwo w powiecie bocheńskim zbliżył się nieznany im mężczyzna i oświadczając wręcz, iż chciał podpalić przysiołek, żądał, aby go przytrzymali i do właściwej władzy oddali. Stróże zadziwieni tak szczególnem żądaniem puścili je mimo uszu, nie chcąc tej rzeczy brać na seryo. Zaczem powtórzył nieznajomy swe żądanie, a nadto okrasił je dodatkiem o P. Bogu i Najśw. Maryi Pannie, tudzież o osobie N. Pana w słowach, których żadną miarą przytoczyć tu nie możemy. Został więc nieznajomy ów przytrzymanym i do właściwego rządu powiatowego odstawionym.

Nieznajomy ów zasiada dziś na ławie oskarżonych. Nazywa się Józef Weinig ma około 46 lat, dobrze zbudowany, tłumaczy się pomału z precyzyą i przytomnością. Utrzymuje, iż jest synem nadlekarza wojskowego, iż skończył szkoły normalne, mówi nieźle po polsku, lecz ojczystym jego językiem jest niemiecki; dla tego i cała rozprawa ostateczna w tymże języku się odbywa. Regestra więzienne znają dobrze jego imie: w ciągu bowiem życia swego przesiedział już lat 30 w więzieniu kryminalnem, otrzymał 600 kijów i 1,000 rózg (wyraźnie *trzydzieści* lat więzienia, *sześćset* kijów i *tysiąc* rózg).

Śledztwo głównie na podstawie własnego zeznania oskarżonego wykazało, iż Józef Weinig uszedłszy z zakładu więziennego w Capo d'Istria, błąkał się po Galicyi, którą snać znał lepiej niż inne prowincye monarchii, obrawszy sobie za główną siedzibę dawne obwody wadowicki i bocheński. W dniu 23 marca próbował dostać się do wnętrza kapliczki staraniem włościan przy przysiołku Wójtowstwo wybudowanej: lecz mimo iż użył kamienia, mocny zamek oparł się jego zamiarom. Zaczem Weinig oglądał się za innem wejściem do kapliczki. W okienku zakratowanem stała na zewnątrz figura Śgo Jana Nepomucena z krucyfiksem w ręku, tę w mgnieniu oka porąbał Weinig na kawałki. Wówczas między sobą a kapliczką ujrzał tylko kratę. Ale krata oparła się wszelkim usiłowaniom: oskarżony oddalić się musiał, nadaremnie próbując dostać się do kaplicy. Ztamtąd udał się do wsi i zapuścił się w rozmowę z stróżami wiejskimi, której treść wyżej podaliśmy.

Zastępca prokuratoryi oskarża zatem Józefa Weiniga o zbrodnię usiłowanej kradzieży z § 176 k. k. o obrazę religii z § 122 k. k. pod *a)* wreszcie o obrazę Majestatu z § 63 k. k.

Oskarżony nie zaprzecza zgoła zarzuconych mu w akcie oskarżenia czynów karygodnych. Pobudką do takowych było jedynie życzenie gorące dostania się do więzienia; dla tego udawał jakby chciał złupić kapliczkę przy drodze, dla tego porąbał statuę świętego, dla tego wreszcie w obelżywych wyrazach odezwał się przed stróżami o Bogu i o N. Maryi Pannie i ubliżył osobie N. Pana. W codziennej modlitwie błagał Boga, aby go zebrał z tego świata, ale modlitwy jego próżne. Żebrać nie umie, zaczem woli dźwigać kajdany. Z przyjemnością wspomina sobie chwile spędzone w więzieniu Capo d'Istria, a los swój wówczas w porównaniu z dzisiejszem szczęśliwym mienić musi.

Tu obrońca przypomina sobie, iż już przed laty ośmiu tegoż oskarżonego bronił przed sądem: wówczas świadectwo lekarzy wykazało, iż Weinig cierpi na peryodyczne obłędy, zaczem wnosi, aby z akt dotyczącej sprawy wspomnione sprawozdanie lekarzy podniesiono i odczytano. Sąd przychala się do wniosku.

Zaczem następuje odczytanie opinii lekarskiej co do stanu fizycznego i umysłowego Józefa Weiniga w r. 1855 sporządzonej; lekarze uznają go za posiadającego dostateczny ustrój władz umysłowych, tak iż postępkami swemi z wszelką przytomnością kierować może, a więc iż za czynności swe jest odpowiedzialnym. Do powyższej opinii dodaje oskarżony, iż lekarze wydając takową, niewiedzieli, iż skutkiem spadnienia z konia w r. 1824 kopytem ciężkie otrzymał w głowę obrażenie.

Wniosek z. prokuratoryi brzmi: Oskarżony winnym jest zbrodni usiłowania kradzieży z § 171 i 176, zbrodni obrazy religii z § 122 pod lit. *a)* wreszcie zbrodni obrazy majestatu z § 63 k. k. Z uwagi, iż oskarżony jest nałogowym złodziejem, wnosi z. prokuratoryi, aby skazanym został na 6 lat ciężkiego więzienia.

Tu zabiera głos obrońca Dr Machalski. Człowiek, który w obecnej chwili stoi przed sądem, jest zaiste istotą zagadkową. Tak jak i dziś uderzył on i niegdyś sąd, który miał o nim wyrokować. Oddano go pod nadzór lekarski; lekarze w sprawozdaniu spisali romans, a pominęli umiejętnych badań o stanie powierzonego im pod nadzór indiwiduum. Uczucie wzdryga się na wspomnienie kar, które oskarżony już poniósł, a jednak pragnie on gorąco znaleść się w więzieniu! Przypomnijmy sobie postępki oskarżonego, które przywiodły go dziś na ławę oskarżonych; lży on Cesarza, lubo dotąd był on dla niego z głęboką czcią i wiernością, miota najstraszniejsze zniewagi na P. Boga i N. Maryę Pannę, a jednak w dotychczasowem życiu był pobożnym i religijnym; chce złupić kapliczkę a przecież jakąż zdobycz dla złodzieja może rokować uboga wiejska kapliczka? Popełnia zbrodnię prawie mimo swej woli, bez zamiaru, do zbrodni przez go jakaś niedocieczona pobudka. Zastanowienie się nad temi okolicznościami musi naprowadzić na wniosek, iż umysł oskarżonego znajduje się w stanie chorobliwym, iż do zbrodni prze go popęd naturalny, który w gorączce każe mu złupić ubogą nie zapewniającą korzyści kapliczkę. Znane są przykłady takiego wrodzonego popędu nawet między ludźmi zamożnymi; kradną oni bez żadnej potrzeby z przebiegłością wytrawnych złodziei. Popęd taki wrodzony do popełniania pewnego rodzaju zbrodni wyklucza w myśl ustawy zły zamiar, dla tego w danym razie o zbrodni mowy być nie może. Zaczem w konkluzyi wnosi obrońca, aby oskarżonego oddać pod nadzór komisyi lekarskiej lub też w ślad § 2 sub *g)* k. k. uwolnić go od odpowiedzialności za popełnione czynności karygodne.

C. k. sąd po przydłuższej naradzie wydał wyrok, tej mniej więcej osnowy: Józef Weinig uwolnionym zostaje od zarzutu usiłowanej kradzieży dla braku prawnych dowodów, natomiast atoli zostaje uznanym za winnego zbrodni obrazy religii z § 122 sub *a)* k. k. i zbrodni obrazy majestatu z § 63 k. k. i skazanym na 2 lata ciężkiego więzienia.

Zapytany, czy przeciw wyrokowi nie zgłasza rekursu, oświadcza oskarżony, iż wieczystą wdzięczność żywić będzie dla sądu, który marzenia jego urzeczywistnia. Mniej atoli zadowoloną okazała się c. k prokuratorya; jej zastępca zgłasza natychmiast rekurs przeciw wyrokowi powyższemu. *M. B.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krakow 9go września. Z powodu nieurodzajów w Węgrzech, rząd centralny w Wiedniu polecił temi dniami zakładowi kredytowemu zakupić wielkie ilości zboża, podobno milion mierzyc ($^1/_2$ miliona korcy) dla rozdania go między lud okolic dotkniętych nieurodzajem. Zakupno to zostało w ciągu kilku dni ostatnich uskutecznione, w takiej cichości, że żadnego wpływu na ceny zbożowe stąd niedoznano.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 8 września wieczór. W. Książę Konstanty przybył tu z Warszawy wraz z żoną swoją i wysiadł w domu poselstwa rosyjskiego. Mówią, że ma on wstąpić do Altenburga i Hanoweru.

Kopenhaga 7 września. *Berlingske Tidende* mówią, że nadszedł przez Petersburg telegram donoszący o zawarciu w d. 28 czerwca bardzo korzystnego dla Danii traktatu handlowego z Chinami, podpisanego przez posła duńskiego Rassloff i ministra dworu cesarza chińskiego. W skutku tego okręty duńskie zostały zaraz wpuszczone na rzekę Janktsekiang.

Medyolan 8 września. *Perseveranza* zamieszcza telegram z Neapolu z d. 7 bm., który mówi: Kwestura aresztowała dzisiejszej nocy konsula papieskiego, podejrzywając go o udział w rozbójnictwie, tudzież 6 innych osób o knowanie reakcyjne. Równocześnie służba policyjna zabrała plakaty republikanckie i reakcyjne na ulicach.

Londyn 8 września. Donoszą z Nowego Jorku z dnia 29 sierpnia: Zburzenie warowni Sumtera urzędownie potwierdza się. Flota unii zbroi się, aby wtargnąć do portu miasta Charlestown. Seperatyści opuszczą prawdopodobnie Chattanoga i Tennessee. *New-York-Times* nalega, aby się sposobiono do wojny z Francyą. Dzienniki południowe zapewniają, że prezydent stanów skonfederowanych Davis po naradzie z gubernatorami krajów południowych postanowił utworzyć korpus złożony z pół miliona niewolników murzynów, którym przyrzeka wolność, a po ukończeniu wojny, po 50 akrów ziemi.

Unioniści mieli podobno zabrać separatystom 100,000 worów bawełny.

Szczegółowsze doniesienia o zwycięztwie odniesionem przez odddziały Lelewela i Cwieka 3go t. m. pod Terespolem i Porębami, oraz wiadomość o dalszem działaniu i pochodzie Lelewela; niedokładne doniesienie o świeżej potyczce w Kaliskiem 4go t. m. między Łodzią a Rokicinami; wreszcie wiadomość o potyczce w województwie Kowieńskiem na Litwie: oto dzisiejsze doniesienia z teatru wojennego, w którego wszystkich okolicach toczy się dalej walka w celu wyparcia najazdu moskiewskiego z Polski.

Szczegółowe doniesienia o zwycięztwie Lelewela pod Terespolem 3go t. m. potwierdzają zupełnie wiadomości podane przez nas w ostatnim numerze o przebiegu i rezultacie tego pomyślnego boju. Potwierdzają one, że dziewięć kompanij piechoty moskiewskiej, mające tyralierów przed frontem, dwie sotnie kozaków na skrzydłach a 3 działa pod cerkwią, zaatakowało oddziały Lelewela i Cwieka (do którego przyłączył się był jeszcze w Sandomirskiem Doliński z cząstką dawnego oddziału Czachowskiego) na otwartem polu przed Panasówką, Porębami i Terespolem; że Moskale w tym ataku zostali pobici zupełnie, jazda ich kozacka rozbita szarżą jazdy polskiej cztery plutony liczącej, i Moskale ścigani kilka wiorst aż w las przed Bilgorajem; że Moskale stracili, jak to pisaliśmy w przeszłym numerze, 500 poległych i ranionych, a z polskiej strony było do 40 poległych i 109 ranionych, z których wielu lżej rannych odwieziono do szpitala w Cieszanowie. Wieści przez niektórych szerzone, o zabraniu w tej potyczce Moskalom dwóch dział, są mylne. Siły moskiewskie w tym boju liczyły do 2000, z polskiej strony Lelewel z Cwiekiem i z małym oddziałkiem Dolińskiego, mieli razem 1300 zbrojnych. Moskale cofnęli się do Biłgoraja a następnie do Janowa. Słowem korespondenci nasi z Lubelskiego († i *m*) podali w listach w ostatnim numerze zamieszczonych, dokładną wiadomość o tej potyczce.

Po tem zwycięstwie, Lelewel wiedząc że Moskale z wszystkich stron przeciwko niemu siły gromadzą ku Biłgorajowi, bo w istocie z Zamościa ruszyło dwa bataliony, z Lublina 8 rot i 2 działa oraz oddział ułanów, z Janowa 3 roty i 2 działa,— opuścił szybko tę okolicę Biłgoraja w której odniósł był zwycięstwo i ruszył przez Goraj ku Turobinowi unikając spotkania z przeważnemi siłami. Dnia 6go września był w okolicach Turobina, nie stoczywszy żadnéj potyczki po zwycięstwie 3go t. m., a o dalszym pochodzie zamilczymy.

O potyczce zaszłéj 4go t. m. w środku Kaliskiego między Łodzią a Rokicinami, są niedokładne doniesienia. Wiemy tylko, że w rezultacie boju Moskale zostali pobici, a 50 rannych Moskali przywieziono w sobotę 5go t. m. m. do Rokicin, stacyi kolei żelaznéj. Zdaje się, iż walczył tam ów oddział jazdy kaliskiéj, który w głąb kaliskiego udał się po porażce pod Zdrową i Kruszyną, i że walczył pomyślnie.

Co do działań oddziału Chmielińskiego i Iskry w Krakowskiem, wiemy tylko, iż po krótkiej strzelaninie 3go t. m. pod Oleszneın, niedaleko Włoszczowy, (gdzie nawet rzeczywistego boju nie było, a pogłoski mówiące o rozbiciu tam oddziałów Chmielińskiego i Iskry, były zupełnie bezzasadne), oddziały polskie pociągnęły dalej w kierunku północnym, a kolumny Czengierego powróciły podobno ku Kielcom znużone przyśpieszonemi pochodami bez żadnego rezultatu.

Wiadomość o niedawnych potyczkach w województwie Kowieńskiem 20go i 21go sierpnia, jest również niedokładna. Wiemy tylko z raportu moskiewskiego ogłoszonego w *Inwalidzie* z 31go sierpnia, iż w lasach szelańskich w powiecie trockim starł się 20 sierpnia oddział Wysłucha z oddziałem moskiewskim pułkownika Tisdella, i że 21go sierpnia ponowiła się walka między temi oddziałami pod wsią Petraszyszki.

Do Warszawy powrócił namiestnik moskiewski W. ks. Konstanty d. 4go t. m. wraz z swym orszakiem, który mu towarzyszył w podróży do Petersburga. Lecz zaraz wczoraj 8go t. m. wyjechał wraz z żoną z Warszawy i przez Bydgoszcz przybył do Berlina. Z Berlina ma się udać do Wiednia gdzie podobno jutro 10 t. m. jest oczekiwany. Celem jego podróży do Wiednia ma być odprowadzenie żony udającéj się do Krymu; nie wiadomo jednak, czy ta podróż do Berlina i Wiednia nie ma także celu politycznego. Inne doniesienie utrzymuje, że W. ks. Konstanty wraz z żoną mają odwiedzać pokrewne sobie dwory niemieckie, mianowicie w Altenburgu i w Hanowerze, wraz z żoną do Wiednia odprowadzając ją do Krymu. Tak samo jak w Warszawie tak i w Petersburgu z urzędowych kół moskiewskich szerzono pogłoski o bliskiem ogłoszeniu konstytucyi.

Cesarz JMć jechać ma do Pesztu, jak nam powyżej z Wiednia donoszą. Pobyt J. C. Mości w stolicy Węgier przyczyni się niezawodnie do załatwienia kwestyi węgierskiej, zwłaszcza, że stanowisko zajęte przez Austryę w Niemczech wymaga pod wieloma względami zmiany w stosunkach między krajami monarchii austryackiej należącemi do Rzeszy niemieckiej, a krajami zazwiązkowemi. Dla tego też w Węgrzech bardzo przyjaznem okiem zapatrywano się na inicyatywę Austryi w reformie Związku niemieckiego. *Gazeta wiedeńska* ogłosiła wczoraj uchwalony akt reformy związkowej. Ponieważ cały projekt umieściliśmy w naszym dzienniku, przeto wykażemy tylko różnice między aktem uchwalonym a projektowanym. Jutro stanąć ma w Wiedniu W. Ks. Konstanty z familią swoją i widzieć się z Cesarzem. Ponieważ książę ten uważanym był zawsze za osobistego przeciwnika Austryi, wielce tam wytężoną jest uwaga publiczna w oczekiwaniu skutków tego przyjazdu. Bar. Knorring zastępujący obecnie posła rosyjskiego w Wiedniu, miał wyjechać na spotkanie W. Księcia. *General Correspondenz* wbrew doniesieniom o podróży W. Ks. Konstantego do Krymu, utrzymuje, że tenże przybyć ma do Compiègne dla widzenia się z Cesarzem Napoleonem, a to celem uchylenia przeszkód, jakie się mają jeszcze nasuwać zawarciu sojuszu z Francyą; pismo rzeczone twierdzi bowiem, że zachwiały się widoki tego przymierza, wymierzonego widocznie przeciw Anglii i Francyi.

Król pruski przyjmował we wtorek członków kongresu statystycznego europejskiego, który obecnie w Berlinie się zebrał. Przemowa króla nie ma żadnej politycznej barwy, a w ogóle nie wychodzi z zakresu prostej formalności.

Niektóre dzienniki pruskie głosiły, że rząd pruski oktrojować będzie ustawę wyborczą. Dawały one przez to poznać, iż z obecną ustawą niemasz nadziei dla rządu, aby otrzymać Izbę przychylną sobie. Zaprzecza temu atoli *Nordd. allg. Ztg*, organ Bismarka, głosząc, że już rozesłano polecenie władzom prowincyonalnym do przygotowania wyborów. Co się jednak odwlecze, to nieuciecze, lubo rząd liczy dziś na to, iż pod wpływem uchwał zjazdu frankfurckiego znajdzie przyszłą Izbę powolniejszą zamiarom swoim. Dzienniki feodalne jak *Zeidlers Correspondenz* i *Kreuzztg* nie wierzą w taką powolność Izby, grożą bowiem, że jeśliby stronnictwo postępowe miało otrzymać większość w nowych wyborach, nastąpi „zawieszenie" konstytucyi. Tymczasem wszyscy landraci i burmistrze otrzymali polecenie wpływania na wybory w duchu rządowym, a wobec ścieśnienia wolności druku i wolności zgromadzania się opozycya nie znajdzie pola przemawiania głośno; gdzie zaś odezwie się, tam niezawodnie posądzą ją organa rządowe o popieranie interesów Austryi, a zatem o zdradę kraju. Tymczasem hr. Latour odjutant cesarski, który przywiódł do Berlina protokół kongresu frankfurckiego wraz z zaproszeniem króla do wzięcia go pod rozwagę, oczekuje odpowiedzi na pismo cesarskie.

O ile wiemy, owo zbliżenie się Francyi do Rosyi za pośrednictwem Prus ogranicza się do tej chwili na tem pośrednictwie; dotąd tyle tylko pewnego, iż Prusy usiłowały sprowadzić porozumienie między Francyą i Rosyą, obiecując szerokie dla Polski koncesye, a starały się obudzić nieufność gabinetu paryskiego do Austryi, z powodu zjazdu frankfurckiego. Lecz rzeczy nie zaszły bynajmniej dalej, a nawet jak nam donoszą z Paryża, nie zaszła żadna dotąd ważna zmiana w położeniu. Nawet pogłoski szerzone przez dzienniki o przymierzu francusko-prusko rosyjskiem w ostatnich dniach ustały, a przynajmniej nic nowego nie wyjawiły i tylko ograniczają się na dawaniu wskazówek co do usiłowań Prus. *Courrier du Dimanche* w liście z Karlsruhe donosi, iż gdy Prusy dowiedziały się, że w Frankfurcie Cesarz Austryacki wyraził na tajnych konferencyach chęć korzystania z dzisiejszego położenia rzeczy, aby odzyskać stracone stanowisko we Włoszech, i zjednoczyć w tym celu siły Niemiec, a przełamać opór Prus gdyby chciały go stawić, nastąpiła narada między królem Wilhelmem, pp. Goltzem, Schleinitzem i Bodelschwingiem, a w skutku niej p. Goltz otrzymał polecenie podania do wiadomości Cesarza Napoleona protokułów sekretnych posiedzeń odbytych w Frankfurcie i zwrócenia jego uwagi na niebezpieczeństwa, które Francyi grozić mogą z powodu zamiarów Austryi. *Mémorial Diplomatique* mówi także o usiłowaniach Prus i Rosyi obudzenia we Francyi podejrzeń przeciw Austryi, lecz twierdzi, iż rząd francuski oświadczył, że gabinet wiedeński dał zupełnie zadawalniające wytłomaczenie odnośnie do projektu reformy związkowej. Co się zaś tyczy kwestyi polskiej, *Mémorial* cieszy się, jeżeli rzeczywiście Rosya usiłuje wyjść z odosobnienia i jeżeli Prusy chcą wpłynąć w Petersburgu w celu skłonienia Rosyi do zadośćuczynienia żądaniom trzech mocarstw. *Mémorial* jednak zdaje się w to wszystko nie wierzyć.

France przyznaje, że w końcu poruszono w Frankfurcie kwestyę rozszerzenia opieki związku niemieckiego do prowincyj niezwiązkowych i wpływu jego do kwestyj europejskich, że tym sposobem pierwotny cel zjazdu został zmieniony i że zaczęto w Frankfurcie dotykać spraw międzynarodowych. Nie dziwimy się więc, mówi *France*, jeżeli niektóre mocarstwa przesłały swoje uwagi. Ten sam dziennik mniema, iż Austrya przesłała do Paryża wytłomaczenie swoich projektów reformy, a szczególniej znaczenia artykułu 8go, lecz, dodaje *La France*, Austrya lepiej byłaby zrobiła, gdyby nie była całkiem wnosiła tego artykułu.

Co się tyczy konstytucyi moskiewskiej, która ma się stać węzłem sojuszu francusko-prusko-rosyjskiego, dzienniki francuskie nieco o niej umilkły; a szczególniej *Debaty* żartują dowcipnie z obszernych doniesień *La France* o liberalnych zamiarach cesarza Aleksandra i przeszkodach, które napotykać ma w stronnictwie wstecznem.

Mémorial Diplomatique zapewnia, iż po długiem wahaniu się gabinet petersburski postanowił odpowiedzieć na noty trzech mocarstw. Ks. Gorczakow odpowie szczególniej na memoryał tyczący się traktatów z 1815 r. Zresztą rząd rosyjski niechce zaprzeczać kompetencyi mocarstw w załatwianiu spraw polskich. Jednak prawdziwym celem tych odpowiedzi będzie przygotowanie mocarstw do przyjęcia koncesyj, które Cesarz ma zamiar uczynić jako zadośćuczynienie w zupełności zobowiązaniom wziętym przez Aleksandra I względem jego polskich poddanych. — Dalej *Mémorial* twierdzi, iż usiłowania w celu oderwania Francyi od Anglii i Austryi obietnicami koncesyj dla Polski spełzły na niczem, że to przekonało ostatecznie ks. Gorczakowa, iż pozostaje Rosyi tylko droga rzeczywistych koncesyj i że w skutku tego zdaje się postanowiono w Petersburgu pójść tą drogą. Jak dotąd, mówi *Meemorial*, z pewnością twierdzić można co się tyczy zamiarów Rosyi względem Polski, iż ograniczają się one tylko na postanowieniu w zasadzie, iż nadaną będzie konstytucya i instytucye prowincyonalne dla wszystkich prowincyj cesarstwa. Postanowienie to podane zostało do wiadomości wielkich mocarstw. Nic jednak nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowane. Marg. Wielopolski i pewien dygnitarz rosyjski, który spełniał w Paryżu od niejakiego czasu powierzoną sobie misyą, zostali zawezwani do Petersburga dla współpracownictwa około zamierzonej konstytucyi.

France zaś donosi, iż W. ks. Konstanty nie powróci do Warszawy, lecz że pozostanie w Petersburgu, a mówią iż ks. Leuchtenbergski zajmie miejsce W. Księcia w Królestwie Polskiem.

W sprawie meksykańskiej zdaje się iż nastąpić musiało zbliżenie między Wiedniem a Paryżem. *Pays* zaręcza, iż przyjęcie tronu meksykańskiego przez Arcyksięcia Maksymiliana nie ulega już wątpliwości. *Mémorial* zaś zaprzecza stanowczo, ażeby król Belgijski sprzeciwiał się temu przyjęciu. P. Debrauz także już wyzdrowiał i daje drugi artykuł o Meksyku, w którym nie wątpi o przyjęciu tronu przez Arcyksięcia i podaje dwa główne warunki stawione pzez niego: 1) Powołanie swobodne i jednomyślne przez lud meksykański. 2) Pomoc moralna i materyalna mocarstw zachodnich w celu ustalenia rządu stałego i szanowanego.

W Turynie krążyła pogłoska, że gabinet angielski przywróci odwołanego świeżo z Turynu posła swego Sir James Hudsona, który we Włoszech używał wielkiego wzięcia.

W Nowym Jorku panuje przekonanie, iż wojna domowa zakończy się wkrótce zwycięstwem Unii nad oderwanemi prowincyami. Zapewne zdobycie dwóch warowni miasta Charlestown i bombardowanie samego miasta podniosło tę nadzieję, albowiem jest to ważny punkt militarny. Jeżeliby wszelako prawdą było co donoszą o zmianie całej wewnętrznej polityki rządu richmondzkiego przez powołanie murzynów pod broń, to zniklby właściwy charakter wojny dotychczasowej, do której kwestya socyalna niewolnictwa dała powód, i szłoby właściwie tylko o rozdział polityczny dwóch części unii. Postanowienie to może jednak zapóźno zapadło, a powierzenie dziś broni niewolnikom, mogłoby wypaść na zgubę separatyzmu, skoroby niewolnicy obrócili się przeciw swoim panom. Doniesienie to przeto nie zdaje się być pewnem, aby Davis chciał wystawić armię murzyńską przeciw wojskom północnym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 9 września wieczór. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza pogłoskom tyczącym się nowych usposobień rządu rosyjskiego względem spraw polskiej i niemieckiej. Mówi on: Cesarz, którego uczucia dla poddanych polskich bynajmniej się nie zmieniły, uważa przywrócenie porządku jako pierwszy obowiązek. Z dyplomatycznego punktu widzenia rząd rosyjski ma postanowienie wypełnić wszystkie obowiązki międzynarodowe, czyli utrzymać w mocy swej prawa Rosyi w obrębie granic zakreślonych traktatami. Co się tyczy spraw niemieckich, Rosya ma sympatye dla jedności i potęgi Niemiec, które opierają się na interesach wszystkich państw niemieckich. Obiegające pogłoski są przeto bezzasadne i świadczą o nadzwyczajnej lekkomyślności, jeżeli nie o złośliwych zamysłach.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 9 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	388	382
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90⅔	89⅔
Srebro nowe . . . . złr.	111½	110½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 24	9 10
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 —	8 88
Dukaty holenderskie ważne . „	5 37	5 27
„ austryackie . . . . . „	5 37	5 27
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76⅓ —	75⅓ —
„ „ „ stare „ „	80⅓ —	79⅓ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	75 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203	201
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	83½ —	82½ —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	98 —	97 —

Wiedeń 9 Września (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	77 80
5% Pożyczka narodowa	83 55
Akcye banku narodowego wied.	799 —
„ banku kredytowego . .	193 60
Srebro	111 35
Londyn, 10 funt szterl.	111 40
Dukat pojedynczy	5 33½

Wiedeń 7 Września.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	73 70	73 60
5% Pożyczka narodowa	83 60	83 50
5% Metaliki na mon. konw. . .	77 95	77 85
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 —	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 75	77 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 25	74 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	88 —	87 70
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	161 —	160 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	95 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 30	101 20
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	136 30	136 20
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ H. St. Genois „ 40 „	35 25	34 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	801 —	799 —
„ zakładu kredytowego . .	193 50	193 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	435 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1698	1696
„ „ rządowéj.	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	148 —	147 50
„ „ Pardubickiéj . . .	127 50	127 —
„ „ Nadcisańskiéj. . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	249 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	201 —	200 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 50	94 40
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 60	94 50
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 50	83 30
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	111 70	111 65
Paryż 100 franków . . .	4	44 25	44 15

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 35	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 35	5 33
„ „ obrączkowe . .	5 35	5 33
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 94	8 93
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 18	9 15
Srebro	111 75	111 50
„ kupony	111 75	111 50
Talary związkowe.	1 68	1 67
Pruskie bilety bankowe	1 68½	1 67½

Lwów 5 Września.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 31½	5 26
„ austryacki	5 33	5 27
Półimperyał rosyjski	9 23½	9 12½
Rubel rosyjski.	1 77	1 74½
Talar pruski.	1 69	1 67
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	76 5	75 35
„ „ „ „ mon. kon.	79 85	79 20
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 83	74 3
Pożyczka narodowa bez kuponu	83 45	82 75
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	202 70	201 —

Warszawa 5 Września.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	81 28	—
kupon . . . „	—	1 72⅔
Listy zastawne III okresu . rubli	14 62	14 59
kupon	—	– 11½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 8 Września.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅜	—
Polskie bilety bankowe	91⅝	—
„ Listy zastawne	—	91¼
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½% .	—	—

Paryż 5 Września.		
Renta 3%.	69	20

Londyn 5 Września.		
Konsole	93⅝	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 2? przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 3. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 9.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 7 do 6 Września.

HOTEL SASKI. Wanda hr. Grocholska, Cecylia Orzeszkowa Wł. Gostkowski, Karol. Milowiczowa wł. dóbr z Wołynia. Zuz. hr. Bobrowska, Adolf Jordan, Kazimierz baron Brunicki wł. dóbr, Konstanty Bielski, Adolf Świderski obyw. z Galicyi. Jan Paweł Łuszczewski wł. dóbr z Poznańskiego. Józef Lewandowski akad. z Paryża Leonard Mieroszewski właśc dóbr, Zdzisław Siemoński ob. ze Swojczan. Emma Ostaszewska wł dóbr z Wadowa. Stan. Brandys wł. dóbr z Kalwaryi. Feliks Lober kup. z Katowic. Southerland Edwards wł. dóbr z Londynu. Adam Gostomski wł. dóbr z Kujaw. Michał Matuszewski ob. z Kołomyjskiego. Henryk Chwalibóg, Adam Wielowiejski wł. dóbr, Stanisław Bączalski rząd. dóbr z Frycowa. Eustachy Reklewski, Adolf Humnicki, Wojciech Ostrowski pułkownik, Walenty Kaczorowski Dr. Med. z Piotrkowa. Jan Zaremba, Łukasz Reklewski b. Radca z Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Władysł. Jastrzębski urz., Marya hr. Małachowska wł. dóbr z Warszawy. Józef Papian ksiądz z Radziechowy. Adam Uznański wł. dóbr z Szaflar. Zygmunt Kaczkowski wł. dóbr, Franciszek Motylewski ob. ze Lwowa. Ignacy Głogowski obyw. z Podchorec. Emil Zimmermann kup. z Mady. Marya Chwalibóg ob. z Biały.

Wyjechali: Fryczyński Ignacy prof. do Radomia. Jański Seweryn właśc. dóbr do Kaliny. A. Uznański wł. dóbr do Szaflar. Józef Pabian ks. do Radziechowy. Gustaw Bieniaszewski wł. dóbr do Wysoka.

† (3014)

W Piątek tj. 11 Września rb. o godzinie 8éj z rana, odprawi się
W KOŚCIELE ŚW. KRZYŻA
Nabożeństwo żałobne
za wszystkich
naszych poległych i straconych Braci,
w obronie sprawy narodowéj,
na które Włościanie wsi Białego Prądnika, Rodaków zapraszają.

Obwieszczenie.

[L. 10837]. — (2986-1-3)

Celem wydzierżawienia propinacyi miasta Podgórza w obwodzie Krakowskim na czas od 1go Listopada 1863 roku do ostatniego Października 1866 roku odbędzie się na dniu 21 Września b r. o godzinie 10 przed południem w kancelaryi Magistratu Podgórskiego licytacya publiczna, przy któréj także oferty pisemne przyjmowane będą.

Oferty mają być należycie wystósowane, zawierać dokładne wymienienie przedmiotu, sumy ofiarowanej, imię, nazwisko i miejsce zamieszkania ofiarującego.

Cena wywołalna na jeden raz wynosi 11536 złr. 18 kr. w, a., od któréj 10% jako Vadium przed rozpoczęciem licytacyi złożyć albo do oferty dołączyć należy.

O warunkach dzierżawy można powziąść wiadomość w kancelaryi Magistratu w Podgórzu, na 8 dni przed terminem licytacyi.

Z c. k. Władzy Obwodowej.
Kraków d. 4 Września 1863 r.

W KSIĘGARNI
D. E. FRIEDLEINA
W KRAKOWIE,
są do nabycia dawniéj zabronione
Karola Libelta
PISMA POMNIEJSZE,
TOMÓW 6.
wydane w Poznaniu w roku 1849 — 51.
Cena (zniżona przez autora) złr. 8 50 centów w. a. (2979-2-3)

27. Auflage!

Motto: „Manneskraft erzeugt Muth und Selbstvertrauen."

DER PERSŒNLICHE SCHUTZ. 27. Auflage. In Umschlag versiegelt.

Aerztlicher Rathgeber in allen geschlechtlichen Krankheiten, namentlich in **Schwächezuständen** etc.

Herausgegeben von ***Laurentius*** in *Leipzig*. **27te Auflage** – *Ein starker Band von 232 Seiten mit 60 anatomischen Abbildungen in Stahlstich.* — Dieses Buch, besonders nützlich für junge Männer, wird auch Eltern, Lehrern und Erziehern anempfohlen, und ist fortwährend in allen namhaften Buchhandlungen vorräthig.

☞ In Krakau bei ***F. Baumgardten***, Buchhändler. (2805-6-12)

27 Aufl. — Der persönliche Schutz von Laurentius. Rthlr. 1⅓ = fl. 2. 24 kr.

Ueber den Werth und die allgemeine Nützlichkeit dieses Buchs noch etwas zu sagen, ist nach einem solchen Erfolge überflüssig.

Syrop piersiowy biały.

Pod szczególnym nadzorem miastowego fizyka Dra Rillera wyrabiany i od król Rządu w Wrocławiu do sprzedaży pozwolony, służy jako doświadczony środek w kaszlu, zastarzałéj chrypce, zaflegmieniu, kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie flegmy, łagodzi draźnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie naj silniejszy kaszel. Skład główny w **Aptece pod białym Orłem,** ***A. Siedleckiego*** w KRAKOWIE.

☞ W tejże Aptece znajduje się: *Główny skład preparatów chemicznych i papieru białkowego* **dla fotografów** po cenach fabrycznych. (2977 2-8)

Restauracyą,

łącznie z lokalem kasynowym, kompletnie umeblowaną i urządzoną, tudzież **wyszynk wszelkich trunków,** pod korzystnemi warunkami bezpłatnie objąć może każdego czasu
Restaurator żonaty
akredytowany.
Bliższej wiadomości udziela się w Wadowicach pod Nr. kons. 141. (3007-1-2)

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany tic douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. *Na rany wszelkiego rodzaju* okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1858 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanéj carios zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów. (1900-25-)

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn**, p. **J. N. Walter** i p. **Molędziński** apt. pod „Barankiem." — W LINCU pan **I. E. Vielgath i syn** i p. **Hofstätter**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** dawniéj *Laneri*, p. **P. Mikolasch** apt. i p. **Bonifacy Stiller**. — W OPAWIE pan **Adolf Hanke**. — W OŁOMUNCU p **Gerhauser**. — W PESZCIE p. **I Töreck** i p. **A. Thalmayer**. — W PRADZE p. **J. Fürst** apt. pod „białym Aniołem," pan **Fragner**, pan **F. Fürst**, p. **Nentwich**, i p. **Vszetéczka**. — W PRESZBURGU p. **Fr. Heinvicl**. — W SALZBURGU p. **I. Hinterhuber** i p. **G Bernhold** — W SANOKU pan **J. Jaklitsch** — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Sp** W WIEDNIU pan **I. D. Pohlmann** „pod złotym Jeleniem" i p. **F. X. Pleban,** dawna c. k. Wojenna Apteka, p. **J. Weiss**, apteka „pod Murzynem," apteka „pod Królem Węgierskim," — W BERNIE pp. **Schottola & Kropatschek**. — W ALTONIE: **Priester**. — W HAMBURGU: **Louis James Mayor,** — W NOWYM JORKU p, **Berendtsohn**. — W WASZYNGTONIE: **Juliusz Lesser**.

Na prowincyi mają go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke i p. G, Johanny apt. pod „Czarnym Orłem." — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski, — w BUCZACZU p. Lipschütz i pp. Kodrębski & Kercel, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhech apt. — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt. — w CIESZYNIE p. Schröder, — w LIMANOWEJ p. J Hawerland, — STRUMIENIU p. Różycki. — w CZERNIOWCACH p. J. Różański i p. Ignacy Schnürch, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w DZIKOWIE p. Narcyz Giżycki, — w FOLTICZENI p. C. Worcel, — w GLINIANACH p. Hełm apt. — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt. — w HUS-SIATYNIE p. Grzybowski apt. i p. Fdlike Michalewicz, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski kup. w KAŁUSZU p. Szlesinger apt., — w KAMIEŃCU PODOLSKIM p. D. Petelas apt., — w KENTACH p. S, Mrozowski — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz apt, — w KRAKOWIE Apteka „pod złotym Słoniem," — w KRAKOWCU p. Dobrzański pocztmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p Maresch apt. — w LUBACZOWIE p. Maresch aptekarz — we LWOWIE p. Horn. p. Ebenger aptekarz „pod Węgierską koroną," p. Rucker apt. dawniéj Tomanek, Apteka „pod złotym Lwem i Apteka pod złotym Słoniem, w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek, — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot aptek. — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek aptekarz — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH p. Miedlicki, aptek. — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski aptek., — w RAWIE p. Diestel aptek. — RADZIECHOWIE pan Aleksander Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZDOLE p. Kornberger aptekarz. — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt. — ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE p. Gilatowski, p. Riedl i Kriegseisen aptekarze, — w SOKALU p. Mussil apt., — w SKAŁACIE pan Dziembowski aptekarz, — SOKOŁOWIE p. Danczak apt. — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE pan W. Majewski i pan I Świtalski aptekarze, — w STRYJU pan Edward Kornberger aptekarz, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE pan Edward Mańkowski apt. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz. — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek aptek. — w WADOWICACH pan Gorecki i Apteka cyrkularna — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski. — ZATORZE p. Winnicki apt. — w ŻÓŁKWI pan Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Petesch apt. — w ŻURAWNIE p. Postępski apt.

☞ PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj umieszczonych.

W Niedzielę dnia 6 bm. w przechodzie ulicę Wisłną i Rynek do kościoła P. Maryi, została **zgubioną książka,** p. t: „*Ołtarzyk Polski,*" z cyfrą ***M. W.*** i podpisem właścicielki. — Łaskawy znalazca raczy oddać w *Administracyi „Czasu."* za nagrodą. (3008-)

Losów kredytowych i Promes,

których ciągnienie d. 1 Października rb. nastąpi,
nabyć można
w Kantorze
Stanisława Feintucha
w Krakowie, w głównym Rynku.
(2981-1-5)

Handel pod firmą
M. S. Wetzler
na Stradomiu w domu p. Cypresa, ma honor donieść Szanownej Publiczności, że otrzymał do składu swojego świeży wybór mebli zagranicznych mahoniowych tak Wrocławskich jak i Berlińskich,
jakoż są tam
Różne garnitury mahoniowe, szyfonierki w najnowszym guście, romaite biórka mahoniowe, serwantki mahoniowe, szafki na książki, sekreterki oraz najnowsze mahoniowe karnesy do okien pozłacane.

Przytem otrzymał także wielki wybór mebli orzechowych i luster.

Sprzedaje takowe po cenie najumiarkowańszej i zaprasza Szanowną publiczność dla przekonania się o tém.

(2982-1-3) ***M. S. Wetzler.***

W niedzielę dnia 6 Września w przechodzie przez ulicę Floryańską do kościoła Panny Maryi ina ulicę Szeroką został **zgubiony**
zegarek złoty damski
z kluczykiem i pieczątką.
Łaskawy znalazca raczy oddać w Administracyi „Czasu" za nagrodą. (3003-2-3)

Szanownéj Publiczności, zaszczycającéj nas swemi poleceniami, mamy honor oznajmić, że przy dotąd istniejącym Składzie naszym
Wstążek i Tiulów angielskich i francuzkich,
oraz
Ubiorów damskich na głowę,
znajdują się także
WZORY
Kapeluszy, Czepków i innych Ubiorów na głowę,
które to nasze nowe przedsiębiorstwo polecamy łaskawemu uwzględnieniu. (2967-2)
Wrocław we Wrześniu 1863.
Poser i Krotowski.

WPISY

do zakładu Gimnastyki i Ortopedyi

odbywają się w mieszkaniu podpisanego, **ul. Gołębia N. 168, codziennie z rana od 8 — 10, lub w Zakładzie, Nowy Świat Nr. 7,** w godzinach ćwiczeń.

Ćwiczenia odbywają się: *w Poniedziałki, Środy i Soboty.*
od godz. 11 do 12 zrana lekcya zamknięta.
„ „ 12 — 1 z południa dla dzieci do lat 10.
„ „ 5 — 6 popołud. dla uczniów do lat 14.
„ „ 6 — 7 dla młodzieży dojrzalszej i osób starszych.

Opłata od osoby **roczna złr. 20 — półroczna złr. 12 c. 50 — miesięczna złr. 3.**

Zakład ortopedyczny przyjmuje do kuracyi za ordynacyą lekarską jak dotąd: *porażenia, skrofuły i zboczenia stosu pacierzowego u dzieci, blednicę, przedwczesną impotencyę, hemoroidy* itd. (2973-3-5)

Kraków dnia 1 Września 1863.

F. Tuszyński.

Do parowéj fabryki Spirytusu poszukuje się zupełnie technicznie uzdolnionego
Gorzelnika
z kaucyą 2,000 złr. w. a. Oferty przyjmują się do 25go Września rb. pod adresem:
„Herrn Gregor** von **Meliorisz,"
in Eperies (Ober Ungarn)

Między warunkami oferty w niemieckim języku, czy to na stałą płacę, czy na nadwyżkę wydatku, należy wymienić dokładnie ilość jaką oferent z każdego gatunku zboża wydać obowięzuje się.

Aparat urządzony jest na 200 wiader dziennego zacieru. (2981 1-4)

Osoba wieku, mieszkająca sama ze służącą, życzy sobie wziąść na mieszkanie i stół Panienkę, któraby chodzić mogła na pensyę. Zaręczając macierzyńską opiekę, wygody i, w domu konwersacyę francuzką. — Bliższą wiadomość powziąść można w biórze *Administracyi „Czasu."* (30 9)

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności, łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem Nadfosforanu, wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniem i kokluszu.

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w Krakowie; *Chróścickiego* w Wilnie; *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie; *Mrozowskiego* w Warszawie; *Elsnera* w Poznaniu, i innych. (2341-4)

Hotel Rzymski,

(Hôtel de Rome),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU," połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca

(2475-19-) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy na dobę.

Tryest / Lwów — dnia 1go Września 1863.

Niniejszem mamy zaszyt podać do wiadomości, iż zamianowaliśmy pod dniem dzisiejszym, pana
JANA NAWARSKIEGO,
Inspektorem naszym dyrekcyjnym
i przydzielamy go na teraz **Reprezentacyi** naszéj **Lwowskiéj** dla **Galicyi, Krakowa** i **Bukowiny,** oraz upoważniamy go w moc udzielonego mu przez nas pełnomocnictwa w razie przeszkody lub nieobecności jednego albo drugiego z naszych pp. **Sekretarzy,** mianowicie pp. D. Sienkiewicza i J. Bielańskiego, z obecnym wspólnie wszelkie interesa z urzędowania asekuracyjnego wypływające załatwiać i wszelkie dokumenta w zastępstwie podpisywać.
ces. król. uprzyw.
Azienda Assicuratrice w Tryeście.
Dyrektorowie:
***F. Gossleth.* — *A. P. Reyer.* —**
M. Sartorio.* — *J. Wollheim.
Jenerelny Sekretarz:
Jerzy Vortmann.
(2968--3)

Zadziwienie wzbudzające skutki jedynie skutecznego słynnego
środka do rośnięcia włosów
c. k. wyłącznie uprzywil.
☞ **Pomady Tannochinin** ☜
są ogólnie znane.

Kto nie ma łysiny, ten jéj pewnie nie dostanie, a kto już ma łyse miejsca na głowie, ujrzy je wkrótce pokryte silnym włosem, jeżeli ck. uprzyw. pomady Tannochinin użyje podług przepisu. Pomada ta okazała od 10 już lat tak zadziwiająco korzystne rezultaty, że o jéj niezawodnéj skuteczności nawet wątpić nie można. Chinina jest jéj główną częścią składową i należy to przypisać zaufaniu do wielkich skutków tego środka lekarskiego, że ta Pomada do rośnięcia włosów używaną i polecaną bywa od wielu słynnych lekarzy. Oprócz tego odpowiada takowa tak co do delikatności masy, jakoteż zewnętrznego urządzenia najwyższym wymaganiom sztuki kosmetycznéj, a przytem, ponieważ jeden, a najwięcéj dwa słoiki wystarczają, jest oraz najtańszym środkiem.

Cena słoika 2 złr. 50 c. — opakowanie 20 c.

☞ Przesyłka nastąpi za frankowanem nadesłaniem należytości, lub za pobieraniem pocztą.

Główny Skład rozsyłający w Wiedniu: **L. Salzer**, Leopoldstadt, Pillersdorfgasse 5. — Także utrzymują takową: w Krakowie p. ***L. Janowski*** fryzyer, i p. ***Józef Jahn***; — we Lwowie pp. *P. Mikolasch* i *Ad. Berliner* aptek.; — w Tarnopolu p. *Ed. Kiernik* apt. — w Tarnowie p. — *Józef Jahn.* (2712-8 9)

W dniu 15 Września r. b. rozpoczynam **Kurs nauk** w Zakładzie moim Wychowawczo-Naukowym żeńskim, w domu Wgo *Kilijana Merkerta* na pierwszém piętrze przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 235 położonym. (2941-5-6)

Seweryna Kamieńska.

We wsi **Mydlniki** o milę od Krakowa potrzebnym jest **GORZELNIK** z dobremi świadectwami i za kaucyą.

Zgłosić się może do kamienicy pod Nrm 263 ulica Sławkowska. (3004-2 3)

WINOGRONA
WIEDEŃSKIE,
odbiera Handel
Edwarda Fuchsa w Krakowie
co dzień świeże transporta.

☞ Wszelkie obstalunki zamiejscowe, przyjmuje i uskutecznia jak najpunktualniéj. (2950 -5)

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad
TRANEM RYBIM.
(2836-4)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medyoznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave***, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chróścickiego*, — we Lwowie u p. *Rukera* pod „srebrnym Orłem," — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

Osoba posiadająca muzykę, język niemiecki, oraz roboty ręczne, życzy sobie udzielać lekcyj w tychże przedmiotach. — Bliższą wiadomość udzieli p. Wojczyńska, mieszkająca w domu pod l. 304 przy ulicy św. Jana, obok XX. Pijarów na pierwszem piętrze. (2947--3)

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić szanownym właścicielom koni, że posiadam środek przez siebie wynaleziony do leczenia *szpatu, włogaciny, wypuklenia kości, stłuczenia ścięgien, martwéj kości* i wielu innych chorób koni, oraz skoślawienia piersi i krzyża. — Środek ten okazał się po tysiącznem użyciu w praktyce bardzo skutecznym. Po użyciu nie zostawia łysych miejsc ani blizn oszpecających. Ponieważ wzywania mojéj osoby codziennie się mnożą, a nie mogę na każde żądanie stawać osobiście, upraszam przeto Panów Interesowanych najuprzejmiéj, o udzielenie mi pisemnéj wiadomości o stanie dotyczącej choroby, gdyż tym sposobem staje się użycie mego środka również możliwem, a koszta kuracyi wyniosą daleko mniéj, 2 do 5 talarów, podług stanu choroby. (2449-28-)

Fr. Ernst,
aprobowany lekarz koni z Halle a. S. w Saksonii.

1) Panu Fryderykowi Ernst, konowałow z Hali, poświadczam na jego własne żądanie, iż w naszéj okolicy dotychczas ze skutkiem konie leczył i polecam go szanownym mym ziomkom.

Chubsko pod Mogilnem, 30 Listopada 1862.

Władysław Pągowski.

SYROP Z NADFOSFORONU

(d'hypophosphite) **Wapna.**

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie, nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną (2837-5-)

WÓDKI GDAŃSKIE:

	Butelka oryg. złr.	kr
Dubelt Anyżówka, Goldwasser, Kminkowa, Pomarańczowa, Roztopczyn,	—	90
Wein Anyżówka, Goldwasser, Kminkowa, Różowa, Waniliowa, Curacao N. III	1	25
Wein Curacao Nr. II	1	50
Wein Goldwasser, Kümmel, Curacao Nr. I.	3	—
Tudzież:		
Jamaica Rum stary Nr. I.	1	75
dto „ „ II.	1	60
dto „ „ III.	1	25
Arac de Goa	1	50
dto Batavia	1	25

☞ w Handlu komisowym **Karola Herrmann** w Krakowie, ulica Bracka pod L. 158. (2958 2-8)

Nakładem i czcionkami Drukarni "CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządcą Drukarni, *Antoni Rother.*